Nr. 89. Kraków, niedziela 1 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza

(referent tow. poseł **Ignacy Daszyński**)

odbędzie się

w niedzielę 1 kwietnia o godzinie 10 przed południem w Krakowie w budynku cyrkowym (róg ul. Starowiślnej i Dietlowskiej).

Baczność Robotnicy lwowscy!

W niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. odbędą się we Lwowie o godzinie 11 przed południem

dwa Zgromadzenia ludowe

w sprawie reformy wyborczej i sytuacyi politycznej.

Jedno zgromadzenie odbędzie się w sali metalowców (Pasaż Mikolascha), drugie w lokalu »Zgody« (Skarbkowska 19).

Wzywamy Was, Towarzysze, abyście się zjawili na tych zgromadzeniach w jak największej liczbie. *Komitet partyjny.*

Wrogowie ludu.

Dla wrogów reformy wyborczej źle się skończyły dotychczasowe ich próby intryg przeciw reformie wyborczej. »Słowo polskie« wyje z wściekłości i wprost niepoczytalnie się rzuca, nazywając zwolenników reformy wyborczej »nową Targowicą«. Po słynnym »czwartym rozbiorze Polski«, urządzonym przez »Słowo Polskie« przyszła teraz kolej — jak z góry przewidywaliśmy — na piąty. »Słowo Polskie« widzi ten »piąty rozbiór Polski« w tem, że zwolennicy reformy wyborczej głosowali przeciw nagłości wniosku o wyodrębnienie Galicyi, domagając się wprzód zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu i do galicyjskiego sejmu, zanim się do wyodrębnienia Galicyi przystąpi. Nic dziwnego, że pobici i skompromitowani intryganci, rzucają się teraz jak oparzeni.

Ale klęska, którą poniosło Koło polskie wraz ze wszystkimi innymi wrogami reformy wyborczej, bezwątpienia nie powstrzyma tych intrygantów od dalszych zamachów i fortelów. Wystarczy przeczytać artykuł wstępny »Czasu«, napisany z powodu odrzucenia przez stańczykowską większość krakowskiej Rady miejskiej wniosku Daszyńskiego o pomnożenie mandatów krakowskich, aby się przekonać, że stańczycy zdolni są do... wszystkiego, jeżeli idzie o uszczuplenie reprezentacyi ludu, że nie cofną się przed poświęceniem interesów i praw miasta i kraju, byle ludowi uszczknąć praw. Z całą naiwnością przyznaje »Czas«:

»Wniosek p. Daszyńskiego upadł nie dlatego, żeby większość Rady miejskiej nie pragnęła pomnożenia liczby posłów z miasta Krakowa, ale dlatego, że ta większość nie chciała przyłożyć ręki do utworzenia okręgu, z któregoby miał wyjść przywódca socyalistów; dlatego, że nie chciała przyłożyć ręki do tego, aby z jej pomocą musiał wejść do parlamentu człowiek, którego zadaniem życia jest bezczeszczenie naszego kraju«.

A więc dla swojego interesu partyjnego, dla uniemożliwienia robotnikom reprezentacyi parlamentarnej, woleli stańczycy wystąpić przeciw pomnożeniu mandatów z miasta Krakowa! Mylą się wprawdzie, jeżeli myślą, że na tem coś zyskali, bo i tak socyalista z Krakowa wybrany będzie, — a może nawet wszystkie mandaty krakowskie zdobędą socyaliści — ale widać z tego ich postępku, do czego stańczycy (i ich lokaje: wszechpolacy) są zdolni w walce przeciw ludowi. Gotowi są z tych pobudek wystąpić w Wiedniu przeciw pomnożeniu liczby mandatów galicyjskich!

Wogóle nie ominą żadnej sposobności, aby utrącić lub skoszlawić reformę wyborczą. Dlatego hasłem obecnej chwili dla mas ludowych powinno być: baczność i czujność! Niech wzbierze znowu fala ruchu ludowego w całym kraju, niech tysiące zgromadzeń i demonstracyj masowych okażą znowu wolę ludu i rozbiją w puch intrygi i zamachy Koła polskiego spiskującego z wszechniemcami przeciw reformie wyborczej!

Przesilenie węgierskie.

W ubiegłym tygodniu rozstrzygała się w Wiedniu kwestya, czy wybory do parlamentu zostaną w przepisanym terminie (do 11 kwietnia) rozpisane lub nie. Dla omówienia tej, wchodzącej w sferę zasadniczych praw konstytucyjnych sprawy zjechali się wszyscy ministrowie węgierscy do Wiednia, gdzie w gremialnej audyencyi przedstawili cesarzowi swoje zapatrywania. O ile wieści dochodzą, sprawa została negatywnie rozstrzygniętą. Większość gabinetu wychodzi z następującego stanowiska: W teoryi przyznaje, że odwleczenie rozpisania wyborów sprzeciwia się konstytucyi, lecz w miejsce martwej teoryi stawia realną potrzebę, a ta przemawia przeciw wyborom. Bar. Fejervary powołuje się na to, że przeprowadzenie akcyi wyborczej należy w myśl ustawy do zgromadzeń municypalnych i komitatowych, które pod przewodnictwem nadżupanów promulgują odnośny reskrypt królewski, mianują komisye wyborcze, układają spisy wyborców itd. Ponieważ większość municypiów i komitatów nie uznaje nawet mianowanych przez obecny rząd nadżupanów, a niektóre wogóle odmawiają współudziału w czynnościach administracyjnych, nie doprowadziłoby rozpisanie wyborów do praktycznego rezultatu, przeciwnie, zaostrzyłoby opór i wniosłoby zarzewie niepokoju w szeregi zwolenników i przeciwników obecnego systemu.

Dlatego rząd, któremu na jeszcze jednem obejściu konstytucyi widocznie nie zależy, postanowił przedewszystkiem uporządkować, a raczej przekształcić w myśl swoich potrzeb całą maszynę administracyjną, jeszcze bardziej ścieśnić autonomię municypiów i komitatów, wysłać jeszcze więcej komisarzy królewskich do opornych urzędów, a gdy akcya ta, uplanowana na całe lato, wleje innego ducha w administracyę kraju, wtedy — zastanowi się rząd nad dalszemi zarządzeniami. Chodzi więc poprostu o zyskanie kilku miesięcy życia dla gabinetu, a czyim kosztem to się stanie — w to ludzie bez skrupułów nie wchodzą. Byle utrzymać się przy władzy!

I na ważniejszą jeszcze sprawę: podatków i rekruta — rząd zapatruje się bardzo optymistycznie. Twierdzi nowy minister finansów Hegedüs, że gospodarka finansowa państwa na rok 1906 jest zapewnioną, bez względu na obfitość dobrowolnych wpłat podatkowych. Naturalnie, jeżeli się procenta od długów państwowych opłaca pożyczkami, jeżeli się odbiera komitatom ich prawne dotacye, jeżeli się nie płaci należnych sum na wydatki wspólne — to nic łatwiejszego, jak utrzymać równowagę w budżecie. Niema dochodów, nie robi się wydatków... A że tam minister wojny i komendant marynarki nalegają na wypłatę sum przez delegacyę jeszcze w roku 1904 uchwalonych, co sobie bar. Fejervary z tego robi! Przecież od tego jest Austrya, aby dawała zaliczki.

Co do rekrutów, słyszymy zapewnienia rządowe, że z wiosną rekruci będą się masowo dobrowolnie zgłaszali, ponieważ zechcą prędko odbyć służbę wojskową, aby się potem ożenić.

Tymczasem rząd wewnątrz kraju zrzucił zupełnie maskę. O reformie wyborczej ucichło, polityków opozycyjnych stawia się pod dozór policyjny, gazety się konfiskuje i odbiera się im możność ekspedycyi kolejowej, otwiera się czarny gabinet dla przejmowania i czytania podejrzanych listów — jednem słowem robi się wszystko, aby zrzucić nawet ślady „parlamentarnego" rządu, za jaki gabinet do 19 lutego chciał uchodzić. Fejervary może to śmiało robić, gdyż kraj zachowuje się wobec tych wypadków zupełnie obojętnie. Przerachowała się koalicya, licząc na opór szerokich mas. Własne grzechy mszczą się teraz na niej. Przez tyle lat usuwało się lud od udziału w życiu publicznem, monopolizowało się przedstawicielstwo kraju w rękach szczupłej garstki arystokratów i polityków zawodowych, a teraz są generałami bez armii i muszą w milczeniu znosić docinki rządu, że za nimi nikt nie stoi, że ani jedna ręka nie ruszyła się w obronie ich przywileju i ich parlamentu. Takie są skutki rządów kliki, tak lud odpowiada narzucającym się przywódzcom, którzy w dobrych czasach ludu nie znali, a w złych lud im odmawia swoich ramion i swojej powagi.

Wybory do Dumy w fabrykach warszawskich.

Warszawa, 29 marca.

W tej chwili wiadomo już napewno, że z bardzo nielicznymi wyjątkami robotnicy warszawscy z całą stanowczością i z godną podziwu jednomyślnością odmówili udziału w wyborach. Nie podaję już listy fabryk, w których nie wybierano, bo listy te są już podane w legalnych gazetach, zresztą wyliczać je byłoby zbyt długo.

Posyłam tylko parę szczegółów, dotyczących przedwyborczej działalności policyi i policyjnej działalności narodowej demokracyi.

W fabryce Rohna i Zielińskiego dyrektor (nar. dem.) przestrzegał robotników, żeby lepiej przystąpili do wyboru, bo wojsko może użyć siły. Wobec tego robotnicy zatelefonowali do towarzyszów z fabryki Ortweina z zapytaniem, co robić. Oczywiście radzono im nie zważać na to i nie wybierać. Zarządzili jeszcze tajne głosowanie w tej sprawie — większość okazała się przeciwną wyborom.

W fabryce Rudzkiego na Powiślu robotnicy na[illegible]em. pod wieczór składali kartki wybor[illegible] szwajcara. Większość robotników prz[illegible]wnych wyborom przywitała ich, gdy wychodzili, śmiechem i drwinkami. W mięszała się w to policya; oficer kazał żołnierzom rozpędzić zebranych, wobec czego robotnicy rozeszli się.

Nazajutrz po »wyborach« robotnicy zdobyli skrzynkę wyborczą i z tryumfem zniszczyli. Okazało się, że było daleko więcej kartek, aniżeli głosujących narodowych demokratów (!?).

Zaznaczyć należy solidarne wystąpienie robotników z gazowni na Czystem (gdzie wybory będą dopiero w poniedziałek). Dowiedziawszy się o tem, że wojsko weszło do gazowni na Ludnej na Powiślu, aby pilnować wyborów, robotnicy z gazowni na Czystem

---

„NA BROŃ!"

OBRAZEK.

Miasto jakby wymarło po ostatnich dniach walki. Bezsilność i niemoc, ujawnione w świeżej próbie zrzucenia jarzma niewoli, stłumiły na razie wszelką żądzę życia, siejąc u jednych strach, innych przyprawiając w rozpacz, lub pogrążając w odrętwienie. Na ulicach zwykle gwarnych, ludnych, kipiących życiem dziś pusto było i cicho, a lipcowe słońce czyniło powietrze jeszcze więcej dusznem, przygniatającem wprost.

W samo południe z za węgła jakiegoś domu wychyliły się dwie postacie. Olbrzymia kania kapelusza osłaniała zupełnie prawie twarz młodziutkiej widocznie dziewczyny, towarzysz jej miał czapkę głęboko naciśniętą na czoło, tak, iż daszek dotykał niebieskich okularów, nasadzonych niezgrabnie jakoś na nos. Szli spiesznie, a kroki ich pewne, miarowe odzywały się na chodniku echem wyraźnem, dobitnem. Obejrzawszy się kilkakrotnie, każde z osobna, weszli szybko w jakąś bramę, przeczytali nic nie mówiącą listę lokatorów, wstąpili na piętro, nacisnęli dzwonek. Za drzwiami dały się słyszeć kroki, szepty. Upłynęło kilka chwil, nim zgrzytnął klucz i przez małą szczelinę ukazało się oko i pół wąsa.

— Kto tam?
— Proszę otworzyć!
— Kto?
— Proszę wpuścić... głos brzmiał błagalnie.

Spuszczono łańcuch. Przywitani niespokojnym wzrokiem mężczyzny i kilku głów, wychylających się z różnych drzwi kurytarza, młodzi weszli już śmiało, pewni swej sprawy:

— »Na broń!«

Mężczyzna po długiem szperaniu w pugilaresie podał im milcząc papierową asygnatę, gdy jednak spostrzegł, jak wpisano coś w notesie, odezwał się trwożnie:

— Proszę nie wymieniać nazwiska.

— Niech się pan nie obawia — zaznaczamy tylko sumę.

Mężczyzna nieufnie spojrzał, cicho westchnął i po wyjściu niepożądanych gości jeszcze szczelniej zamknął drzwi na wszystkie spusty.

Młodzi obiegli dom cały, kołacząc do każdego mieszkania. Po większej części jednak były one albo wyludnione, lub też umyślnie nikt znaku życia nie dawał. Stróż zagadnięty o to, tylko ramionami wzruszył: boć to wiadomo teraz, gdzie się kto podziewa?

Na ulicy spotkali się z patrolem kozackim. Konie, przyzwyczajone do harców, gryzły niecierpliwie wędzidła i dziko rzucały się w bok. Jeden z kozaków, ujrzawszy ludzi, chyba pierwszych dnia tego, popuścił cugli, spiął konia i cwałem pomknął na chodnik, wprost na nich. Oboje przystanęli, nie ruszając się z miejsca. Kozak okrążył ich, zaśmiał się, gwizdnął junacko i zjechał na drogę.

— Żeby cię bomba... rzucili za nim. Szybko weszli do następnego domu, okazałego, górującego nad innymi. Zamieszkiwali go kapitaliści, potentaci.

— Na broń!

Gruby jegomość — szef jednej z firm najpoważniejszych, podał w dwóch palcach kilka sztuk drobnej monety srebrnej.

— Panie, my tego przyjąć nie możemy.

— A więc mocno żałuję. Srebrniaki z brzękiem utonęły w kieszeni ich właściciela.

— Myśleliśmy, że pan właśnie przyczyni się jak najwięcej do...

— Dawnobym z torbami chodził, gdybym robił to, co o mnie myślą. Chcecie — co łaska — dobrze, a nie...

...Potrząsł kieszenią, w której zabrzęczały pieniądze.

Z podzięką na ustach przyjęli.

Sąsiad, nad nim mieszkający, wypytawszy się o »partyę«, przemówił głosem surowym:

— Z zasady na nią nie daję.

— Nie chodzi teraz o popieranie stronnictwa, lecz o to, by i w rękach proletaryatu znalazła się broń.

— Powiedziałem już, że nigdy złamanego szeląga nie daję wbrew swym przekonaniom.

Obciągnął kamizelkę na imponujących swych kształtach i spojrzał groźnie na stojącą przed nim parę.

— Przynajmniej powinien pan coś ofiarować ze względu na to, żeśmy się odważyli w takie dni na zbieranie składek.

— Jestem bezwzględny wtedy, gdy się co tyczy moich zapatrywań.

Taki był okazały, potężny, że skłonili się w milczeniu i poszli.

W jakimś przedpokoju przeczekali dość długo, zanim wpuszczono ich przed jasne oblicze bankiera.

— Proszę o kartę...

— Nie wierzy nam pan?

— W takie czasy rodzone dziecko niepewne.

Podany sobie arkusz obejrzał starannie, przyjrzał się pod światło pieczęci i zadecydował:

— Niby w porządku, ale zdarzyło mi się, że mimo to raz oszukany zostałem. Dlatego tylko tyle wam daję, i z królewskim giestem wyciągnął do nich... rubla.

Zawiedzeni w rachubach, ale niezrażeni szli dalej. Na widok każdego przechodnia silniej biły im serca, za każdem kołataniem do czyjejś kieszeni, niepewność, czy nie natkną na »zdrajców« uginała pod nimi kolana. Niekiedy pytali jakiegoś ofiarniejszego dawcę o sąsiada, otrzymywali jednak stereotypową odpowiedź: »Kto to teraz wie!« Trafiali też coraz gorzej. Raz po długiem dobijaniu się otworzył im starzec, o długiej siwej brodzie.

— Na broń!

— Mało wam trupów? Co? Jeszcze się wam zachciewa? A to plugawstwo nienasycone! I drzwi im ze złością zatrzasnął.

Po trzygodzinnej przeszło wędrówce zziajani, wyczerpani weszli do jakiejś sieni i siedli na stopniach. Machinalnie rzucili wzrokiem na listę mieszkańców i powstali, jak sparzeni: obok jednego z nazwisk czerniał mały dopisek: »pomocnik naczelnika żandarmeryi«.

Wybiegli spiesznie, ominęli następne dwa domy i przeszli na stronę przeciwną ulicy. Akurat na dużej mosiężnej tablicy, wielkiemi zgłoskami widniało nazwisko jednego z najznakomitszych adwokatów, znanego z ofiarności i działalności społecznej. Po raz pierwszy dnia tego z lekkiem sercem nacisnęli dzwonek.

Adwokat otworzył im sam, poznali go natychmiast po ruchliwej, mądrej twarzy. Swawolnie prawie rzucili mu:

»Na broń!«

— A, świetnie, świetnie... W tej chwili... Proszę... spocznijcie. Zaprowadził ich do swego

również na 3 godziny przerwali robotę, dopóki z tamtej gazowni wojska nie usunięto.

W wielu fabrykach traktowali robotnicy całe wybory humorystycznie; tak np. zrobili bałwana ze słomy, ubrali w konfederatkę i oznajmili, że to kandydat do Dumy i t. p. W fabryce lamp **Serkowskiego** robotnicy wygwizdali rewirowego, który chodził po warsztatach i namawiał do wzięcia udziału w wyborach.

W fabryce Labor na Pradze pomieszczenie, które zarząd przygotował dla wyborów, robotnicy udekorowali plakatami i odezwami P. P. S. Oczywiście nikt tam nie wszedł nawet, prócz żołnierzy i rewirowego; robotnicy ani na chwilę nie przerywali pracy.

Oczywiście do takiego wyniku wyborów przyczyniła się silna agitacya w tym kierunku naszych towarzyszów. W ostatnim tygodniu odbył się cały szereg masówek we wszystkich niemal fabrykach. Tak w dzielnicy **Powązkowskiej** było od d. 19 b. m. codziennie, czasem kilka na dzień wieców fabrycznych.

W dzielnicy **Powiśle** 27 b. m. w przeddzień wyborów odbyły się dwa wiece: w fabryce blachy i w gazowni: na obydwóch byli przedstawiciele S. D.

W dzielnicy **Jerozolimskiej** 24 b. m. był wiec w fabryce Handkego, 26 b. m. w browarze Kijaka, 27 b. m. były wiece w fabrykach: Rohna i Zielińskiego, Prywesa, Frageta, Ortweina, Drzewieckiego i w fabryce giętych mebli.

Towarzysze z Jerozolimskiej dzielnicy zaznaczają, że na żadnym z tych wieców nie spotykali ani esdeków, ani tem bardziej endeków. *N.*

Z CARATU.

„Izba gwiaździsta“.

Z powodu pogłoski o utworzeniu w wyższych sferach urzędniczych t. zw. »Izby gwiaździstej« dzienniki przytaczają następującą notatkę historyczną:

»Kiedy w końcu XV w. krwawa wojna Białej i Czerwonej róży wyczerpała siły społeczeństwa angielskiego, w kraju na krótki czas zapanował zupełny absolutyzm. Potrzebował on jednak odpowiednich instytucyj, albowiem parlament, jakkolwiek ulegał woli króla, niezupełnie nadawał się do takiej roli. Wtedy powstała »izba gwiaździsta« (»Star Chamber«) w celu walczenia z niedającemi się złamać jeszcze siłami społecznemi. Walczyła też ona uparcie, a cała nienawiść zwróciła się wtedy przeciwko niej. Kiedy też rewolucya osiągnęła zwycięstwo, pierwszą jej sprawą było zniesienie tej izby. Stało się to w roku 1641. Odtąd wspominano o niej tyl[illegible] historyi. Historya widocznie się jednak [illegible]wia, ale czyż hr. Trepow chciałby odeg[illegible] rolę hr. Strafforda?»

Pociągi karne.

Uchwalono na wszystkich drogach kolei żelaznych uformować specyalne pociągi z codziennemi dyżurami w nich batalionów wojskowych. Zadanien tych oddziałów będzie natychmiastowo tłumić wybuchające na linii zamieszki, a również dostarczać żołnierzy specyalistów do zastąpienia urzędników kolejowych w razie strejku.

Śledztwo w sprawie zabójstwa

naczelnika kolei nadwiślańskich inż. Iwanowa zostało ukończone. Aresztowano trzy osoby, które podobno wzięły udział w zabójstwie. Główny zaś sprawca, jak urzędownie stwierdzono, zbiegł za granicę. Wyjechał on z Warszawy na drugi dzień po zabójstwie koleją warszawsko-wiedeńską.

Jeszcze o śmierci Schmidta.

Do „Rusi“ telegrafują z Odesy: **Potwierdza się senzacyjna wieść, że zwłoki Schmidta, na rozkaz z Sebastopola, zostały nocą wykopane ze wspólnej mogiły i rzucone w morze. Admirał Czuchnin odmówił siostrze Schmidta wydania rękopisów, nad którymi skazany spędził ostatnią noc przed śmiercią.**

Humorystyka wyborcza.

O kilku faktach z kampanii wyborczej donosi »Nasza Żizń«. Dotyczą one wyborów wśród robotników fabryk petersburskich za rogatkami Newskiemi. W fabryce wagonów obrano głuchoniemego, ale i ten się wymówił. W Aleksandrowskiej odlewni surowca obrano na przedstawiciela robotników — komin fabryczny, uważając, że to jedynie gwarantuje pełnomocnikowi ich — nietykalność osobistą. W fabryce Pola obrano — psa »Różkę«, żeby nie obciążać 10-cio rublowemi dyetami dziennemi, które są wyznaczone na posłów — nadszarpniętych finansów państwa, bo psa można utrzymać za 15 kop. dziennie.

Tak bezpieczniej.

Na jednem z przyjęć oficyalnych u ministra spraw wewnętrznych zwracał powszechną uwagę starzec ślepy z 8-letnią dziewczynką. Był to delegat od włościan jednej ze wsi gub. smoleńskiej, którego wysłano ze skargą na działalność policyi i administracyi. Wybrano umyślnie ślepego starca, w przypuszczeniu, że takiego posła nie wtrącą do więzienia.

Zrewidowanie umarłych.

»St. Telegraf« donosi, że z rozkazu czasowego gen.-gubernatora kaliskiego, dokonano rewizyi na czterech cmentarzach miejskich. Zarządzenie spowodowane było przez pogłoski, jakoby na cmentarzach urządzono składy literatury nielegalnej i oręża. Nic przeciwrządowego nie wykryto.

Koniec legendy o popie Gaponie.

W jednym z ostatnich numerów „Rusi“ znajdujemy „List Jerzego Gapona“, który przytaczamy tu w streszczeniu i urywkach:

„W lutym b. r. — pisze Gapon — **obrzucono mnie błotem i oblano potokami oszczerstw. Jedni pisali, że ja, pop dostałem się do ludu, aby siać bunt i burzyć — inni obwiniali mnie o zdradę ruchu wolnościowego, o to, że jestem w zmowie z policyą i prowokatorem.**

Nie odpowiadałem na to, mając czyste sumienie. Teraz zwracam się do ogółu, aby wysłuchał mej obrony, jak słuchał oszczerstw. Zarzuty, jakie mi czynią są natury prywatnej i politycznej. Rozpatrzmy najpierw pierwsze.

Obwiniają mnie, że będąc kapłanem przy więzieniu etapowem demoralizowałem młode dziewczęta pod pokrywką swej szaty duchownej. Rzecz się tak miała. Po śmierci mej pierwszej żony, nie chciałem pójść zwykłym torem, jaki wiedzie kapłanów do rozpusty, lecz pokochawszy młodą dziewczynę żyłem z nią jak z żoną. Jak mam nazwać tych, co obrzucili błotem mnie i me życie rodzinne?!

Zarzucają mi, że przyjąłem pieniądze od hr. Wittego i zatrzymałem je dla siebie. Wiadomo, że Witte podczas mej bytności za granicą ofiarował na rzecz robotniczych organizacyj (!) 30 tysięcy rubli. Te pieniądze oddał minister Timirazjew dziennikarzowi Maciuszyńskiemu, a ten ostatni oddawszy 7 tysięcy robotnikom, resztę zabrał sobie.

Wreszcie zarzucają mi, że za „niewiadomego pochodzenia“ pieniądze zgrywałem się w Monako, wtedy, gdy w Rosyi były barykady. Otóż powiadam wszystkim, że pieniądze otrzymałem za moje prace literackie, część ich oddałem na ruch robotniczy, a drobną sumkę przegrałem z prostej ciekawości w Monako, wtedy gdy powrót do Rosyi był niepodobieństwem.

Rozpatrzywszy te wszystkie oszczerstwa, oddałem sprawę na drogę sądową i powierzyłem ją adwokatowi p. Margolinowi“ (!).

Dalej Gapon rozpatruje swą polityczną działalność, opisując znany pochód styczniowy do cara zapytuje się: „Czyż naprawdę sądzicie, że wtedy, idąc pod gradem kul, byłem prowokatorem i sprzedawczykiem? Dalej opowiada o swej bytności za granicą i wreszcie przechodzi do swych ostatnich bytności w Rosyi i stosunku do Wittego. Witte miał się wyrazić, że „jego ideał państwowy, wyrażający się w manifeście z 30 października zupełnie się zgadza z ideałami partyi robotniczej (!) i wobec tego Gapon może przebywać w Petersburgu. Dalej Witte był gotów poprzeć pieniądzmi(!) organizacye, prowadzone przez Gapona. Na to wszystko Gapon się zgadza i woła do swych wrogów: „Raziły was moje otwarte(!) stosunki z hr. Wittem i zgoda (?!) głodnych robotników na przyjęcie od niego pieniędzy“.

Na zakończenie woła Gapon z patosem: „Zobaczycie jeszcze, że pop Gapon kocha swą ojczyznę i gotów jest oddać ostatnią kroplę krwi za ruch wolnościowy mas robotniczych“.

Redakcya „Rusi“ opatruje ten list takim komentarzem: „Drukujemy ten list, jako charakterystyczny dokument z zamętu dzisiejszego. Uderza w nim przedewszystkiem nadzwyczajna czelność. Gapon ma sprawę oddać do sądu, ten stróż wolnościowego ruchu! Z gracyą opowiada o tem, jak grał w Monako „z prostej ciekawości“ i brał od Wittego pieniądze nie dla siebie, lecz dla robotników, którzyby ich na pewno nie przyjęli, wiedząc skąd pochodzą!

Niech pop Gapon idzie lepiej na pensyę od Wittego, zamiast rzucać oszczerstwa na prasę!“

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 28 marca.

O ile pogłoski rozmaite krążą, zdaje się, że jesteśmy w przededniu bardzo ważnych wypadków, bo coś bardzo głośno mówią o ogólnym strejku. Panowie z N. D. rozrzucają rozmaite proklamacye, w których przedstawiają strejki, jako rzecz w wysokim stopniu szkodliwą, rzucają rozmaite potwarze na przeszłą działalność rozmaitych związków socyalistycznych i coś bardzo są czynni w swej gadzinowej pracy.

Członkowie ich partyj, ci, którzy zazwyczaj nie śmieli głosu podnosić, w ostatnich czasach bardzo wysoko łby do góry zadarli, odgrażając się jawnie i głośno wszystkim socyalistom pięścią, pałką i rewolwerem.

Wczoraj dnia 27 b. m. rozniosła się pogłoska, że w całem Królestwie Polskiem będzie ogłoszony stan oblężenia. Ma to być stan daleko gorszy niż stan wojenny, a mimo tego, może z przyzwyczajenia, jakoś ludzie nie bardzo się tego boją.

Robotnicy, wbrew twierdzeniu panów N. D. są gotowi znów strejkować, o ile w rozmowie z jednym robotnikiem się przekonałem, to zapatrywanie ich jest takie:

„Na pytanie moje, czy w razie, gdy rozmaite partye strejk ogłoszą, robotnicy do niego przystąpią? — robotnik nie umiejący czytać i pisać, tak mi odpowiedział. Proszę pana, ja ta uczony nie jestem, nie wiem nawet jaka jest różnica między socyalistą P. P. S., a socyalistą S. D., ale otwarcie powiem, że nawet te nie dotrzymane obiecanki, jakie nam rząd robił, a nie dotrzymał, tylko im socyalistom zawdzięczać możemy.

Panowie narodowcy chcą nam ich przedstawić w najgorszem świetle, wymyślając im od złodziei, rozbójników, bezbożników itd. W sercu niczyjem ja ta nie siedzę, ale zdaje mi się, że jeżeli ktoś, mogąc żyć dostatnio, spokojnie, jak u Pana Boga za piecem, bo wielu wśród socyalistów mamy ludzi fachowych, wykształconych i bardzo zdolnych, którzy, gdyby chcieli zarabialiby na przyzwoite, a nawet wystawne życie, a jednak żyją o chłodzie i głodzie, w ciągłym strachu, by go rząd w swoje łapy nie dostał i poświęcają wszystko, co im najdroższe, bo zdrowie i życie i to dla nas, bo chcą poprawy naszego bytu, tacy nie są złodziejami. Nie, tacy jeden w drugiego są bohaterami, tacy nie oszukają, takim my wierzymy.

Jeżeli dotąd im się jeszcze nie udało doprowadzić wszystko do pożytecznego celu, to nie złą wolę w tem upatrywać należy, ale potrzeba sobie powiedzieć, że walczą z bardzo potężnym wrogiem, którego choć dotąd nie zmogli, ale zmogą go nie dziś, to jutro. Przeto my powinniśmy stać przy nich murem.

Panowie z N. D. straszą nas w swoich „bibułach“, że strejki, to rzecz szkodliwa dla kraju i dla nas, że strejk wytwarza wśród robotników nędzę itd.

Nie, panowie patryoci z bielmem na oczach, strejki nie są szkodliwe dla kraju, w kraju mamy innych bardzo a bardzo szkodliwych wrogów, a nimi są samowładztwo i zagraniczni kapitaliści, którzy nasz kraj wysysają jak pijawki. Co zaś do naszej nędzy, to nie martwiliście się dotąd o nas, nie martwcie się i dalej. My do nędzy przyzwyczajeni jesteśmy. Dotąd mieliśmy dwa razy dziennie kęs spleśniałego czarnego chleba, po zeszłorocznym strejku, być może, że tylko raz na dzień człek się chlebem pożywił, a gdy dla dobra ogólnego przyjdzie przez jakiś czas wcale nie jeść to i to potrafimy. Ale kiedy już walka się rozpoczęła, to należy ją dokończyć i nie ustawać w robocie itd. Tak mówi robotnik. Tak myślą tysiące innych.

Dnia 29 b. m. o godzinie 4 rano mają tu do nas przybyć 2 pułki piechoty. Do Dąbrowy już dnia 27 b. m. pułk przybył.

Waks, o którym kilka razy już pisałem, w zeszłym tygodniu wraz ze swoją narzeczoną, został przewieziony z sosnowieckiego aresztu do więzienia w Będzinie i o ile mówią, miał stamtąd uciec.

Piszę o tem z zastrzeżeniem, bo być może, że go tam w więzieniu stracono po cichu i umyślnie głoszą, że uciekł. Narzeczoną jego okutą wysłano do Piotrkowa.

Dnia 26 b. m. o godzinie 6 rano sztygar kopalni w Klimontowie, Jaskuła, wyszedłszy ze swego mieszkania chcąc pójść na kopalnię, został napadnięty przez 4 nieznanych mu robotników, którzy dali do niego dwa strzały z rewolweru Browinga. Jedna z kul przebiła mu szyję, druga obydwa policzki. Jaskuła, jako chłop wyjątkowej siły, dał również z takiego rewolweru strzały, któremi jednego z napastników położył trupem na miejscu, a drugiego silnie ranił. Dwaj pozostali złapali rannego i z nim uciekli.

Zabity nazywa się Zając.

Jaskuła, były zwyczajny górnik doszedł do stanowiska sztygara, podobno za swoją gorliwą pracę na korzyść Towarzystwa, w którem pracował. Dla robotników był podobno tak wymagającym, że długo żaden przy nim pracować nie mógł. Niedawno odebrał list, by się ze służby usunął, napad ten był więc karą, na jaką go skazano. Jaskuła leczy się w domu i podobno ma się dobrze. (Inny korespondent doniósł, że był to szpicel. *Przyp. Red.*).

Dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczór pięciu pijanych kozaków idąc Modrzejewską ulicą, kogo tylko napotkali, bili wszystkich nahajkami. *I.*

---

gabinetu, wskazał miejsca i przeprosiwszy na chwilkę, wyszedł do przyległego pokoju.

Oboje usiedli. Młody zdjął okulary i długo mrużył nieprzyzwyczajone do nich oczy. Chustką ocierał perlący mu się na czole pot i usta spieczone, na których osiadła warstwa kurzu. Towarzyszka chłodziła kapeluszem rozpalone policzki. Dopiero teraz, gdy tak usiedli spokojnie, występował na ich twarzy smutek, udręczenie i cichy przejmujący ból.

W tem drgnęli. Obok, przy telefonie mówiono najwidoczniej o nich.

„Są ...są ...w tej chwili przyszli... chodzi o pośpiech...dobrze... zatrzymam ich do tej pory...

»Dał znać policyi« błyskawicznie przemknęło im przez myśl.

...tak, tak... tylko prędzej... zatrzymam jakoś... dobrze... moje uszanowanie... dobitnie wymawiano w przyległym pokoju. Dzwonek zajęczał kilka razy.

— Macie jakąś bibułę? Dajcie! gorączkowo szepnęła dziewczyna. Osobista rewizya. Wyjęła z za gorsu małą plikę papierów, odebrała także od towarzysza i chwilę stała w niepewności, błądząc oczyma po sprzętach. Tymczasem słyszała kroki adwokata tuż przy progu. Nie mając czasu do namysłu wsunęła je między papiery, leżące na biurku. W tejże chwili wszedł mecenas.

— Przepraszam, że zatrzymałem. Zresztą jesteście pewnie zmęczeni. Dobrze, iż odpocznięcie.

Rozsiadł się wygodnie i palcami bębnił po poręczy fotelu.

— Nie, nam w drogę trzeba, odparli jednocześnie.

Prawnik roześmiał się.

— Nic wam nie pomoże. Zaczekacie jeszcze chwilkę. Co zrazu stracicie na czasie, zyskacie później na pośpiechu. Upadacie i tak ze zmęczenia.

— Nie możemy. I jeśli pan nie łaskaw, nie nalegamy...

— Ależ, co za przypuszczenie! Nie puszczę was, bo się zamordujecie w taki skwar...

— Odpoczniemy potem. Tymczasem musimy iść.

— A jeśli was przemocą zatrzymam?

— Tego pan nie zrobi...

— Doprawdy? Adwokat wstał i wpatrzył się kolejno w ich twarze.

— Żegnamy...

— Zaczekacie jeszcze na kogoś... zaczął powoli, cedząc słowa, lecz chłopiec szybko ujął towarzyszkę swą pod ramię, silnym ruchem odepchnął prawnika i schwycił za klamkę. Głośny, niepohamowany śmiech zatrzymał go jednak u progu.

— Brawo! To mi odwaga! I śmiał się tak serdecznie, aż usiadł znów na fotelu.

Nie zważając już na niego, prędko wyszli. Adwokat podążył za nimi.

— Czekajcie. Dokąd lecicie? To ognie dopiero. Wejdźcie nic wam się nie stanie. Słowo honoru. No?

Wrócili do mieszkania wszyscy troje. Mecenas śmiać się począł na nowo i podając im banknot, objaśniał:

— Mam słabość do straszenia. Jak tylko zjawi się u mnie jakiś składkarz zaraz telefonuję. Ale nim zdąże wrócić, już tamtego niema. Tacy tchórze wszyscy. Wy pierwsi chcieliście mimo tego wyłudzić ode mnie grosze. Żeście nie dokonali tego, moja wina, bom przesolił. Za to macie!

Sturublowy banknot migał im przed oczyma, a oni wziąć go nie śmieli. Czy może ciągle jeszcze trwała komedya?

— Dziękujemy — wykrztusili wreszcie, kierując się ku drzwiom.

— Ha, ha, ha! zaśmiał się znów adwokat. Głowy złe macie... dlaczego waszych papierów nie bierzecie? No? gdzieście schowali, to sam je wyjmę.

Osłupienie ich granic nie miało. Prawnik trząsł się ze śmiechu.

— No? może nie zgadłem? Zawsze oni zostawiają przecież swe dowody. No? gdzieście schowali?

...Na biurku.

— Wyborne miejsce, żeby mnie zgubić. Pogroził im palcem. Nuo! znacie!

Wręczył im papiery i uścisnął dłonie gorąco. — Nie zapominajcie o mnie nigdy. Zawsze chętnie pomogę. I nie bójcie się! Frycowka zapłacona. A! tom się naśmiał! — Dowidzenia!

Dużo upokorzeń przeżyli dnia tego, ale żadne nie zostawiło tyle goryczy. Ciężkiem było przeświadczenie, że i »swoi« zawodzą.

— Ot, pewnie i ten da się we znaki — wskazała dziewczyna na tabliczkę »znanego« doktora.

— No, trudno! Ludzie! A tymczasem — naprzód! *F. B.*

Walka o reformę wyborczą.

Zgromadzenie polskich robotników we Wiedniu. Miejscowy komitet polskiej partyi soc.-dem. w Wiedniu zwołał na czwartek 29 marca w wielkiej sali »Verbandheim« zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. »Projekt reformy wyborczej a parlament przywilejów«, 2. »Wybory do wiedeńskiej rady miejskiej«.

Robotnicy polscy zebrali się ze wszystkich stron miasta. Jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia sala była wypełniona po brzegi. Zgromadzenie zagaił tow. **Terakowski** zaznaczając, że robotnicy z bronią u nogi oczekują rozstrzygnięcia tak ważnego dzieła, jakiem jest reforma wyborcza.

Przewodniczącym wybrano tow. Komisara, sekretarzowali tow. Byrski i Pudłowski. Do pierwszego punktu zabrał głos powitany okrzykami i oklaskami pos. tow. **Daszyński**:

»Dumni możemy być, żeśmy siłą naszej długoletniej walki zmusili rząd, aby wniósł projekt reformy wyborczej, zdobyliśmy się na tyle energii i świadomości, że przeciw wszystkim klasom rozpoczętą walkę zwyciężyliśmy. (Oklaski). Debata, jakiej parlament dawno nie pamięta, toczyła się przed kilkoma dniami nad tym projektem. Wszyscy uprzywilejowani Grabmayr, Sylva-Tarouca, Dzieduszycki, Wolf, Abrahamowicz, wszyscy orderowcy stwierdzili jasno w swych mowach parlamentarnych, że co raz stracą, nigdy wrócone im nie będzie. Wiadomo przecież, że stanowisko posłów wielkiej własności było raczej kłamanem unoszeniem się w powie-

trzu, aniżeli prawdziwą i silną egzystencyą. Bez masy wyborców za sobą, na których mogliby się oprzeć, nie reprezentowali oni nikogo tylko swój własny interes. Panowie ci dobrze czują, że stracą dotychczasowy przywilej na zawsze, gdy równe prawo wyborcze nastanie; majaczyli mówiąc, że narody bić będą się wzajemnie, parlament odmówi podatku i rekruta, a kredyt i stanowisko wielkiego mocarstwa dyabli wezmą.

Projekt rządowy nie jest projektem bez wad, ale wady te dadzą się wyprostować w komisyi dla reformy wyborczej. Puszczyki z Koła polskiego z wszechniemcami i wielką posiadłością, chcą wszelkimi sposobami i sztuczkami odciągnąć dyskusyę na najdłuższy czas, ale lud roboczy śledząc ich kroki zrobi z nimi obrachunek przy wyborach. Okrzyczano nas czarno-żółtymi huzarami, partyą rządową, ale niech nam tylko broń dadzą, tak jak rozdają huzarom a bronią tą wyswobodzi soc. dem. lud z nędzy i ucisku."

Mowę tow. Daszyńskiego przerywano ciągle okrzykami i oklaskami. Drugim mowcą był tow. Kwiatek przedstawiciel P. P. S. Mowca przemawiał w te słowa: »Towarzysze, walka, którą prowadziliśmy dotąd była dopiero początkiem walki a jednak przyniosła nam już prawie zwycięstwo i dodaje nam na każdym kroku otuchy do jeszcze zaciętszej walki. Dziś cisza zapanowała w obozach rewolucyjnych, ale cisza ta wkrótce zamieni się w straszną lawinę, która zmiecie tych, którzy zwyciężeni być muszą dla sprawy wolności i równości ludów zamieszkujących carat. Gdy godzina wybije i wy spieszcie do nas, w walce nam pomagać, abyśmy wspólnego wroga pokonali«. (Długotrwałe oklaski i brawa).

O wyborach do »wiedeńskiej rady miejskiej« referował tow. L. Terakowski. Mowca podał dosadnej krytyce gospodarkę Luegera wzywając polskich robotników wyborców, aby głosowali na listę kandydatów socyalno-demokratycznych.

Odśpiewaniem »Czerwonego Sztandaru« zakończyło się to pamiętne dla polskich robotników zgromadzenie.

Stronnictwo ludowe urządza w niedzielę 8 kwietnia w całym kraju zgromadzenia chłopskie. W »Przyjacielu ludu« proponuje poseł Jan Kubik następujące rezolucye do uchwalenia na tych zgromadzeniach:

1) Zgromadzeni dnia 8 kwietnia 1906 my tu podpisani mieszkańcy gminy . . . . . powiatu . . . . . wzywamy posła z naszej czwartej kuryi . . . . . . i posła z piątej kuryi . . . ., aby celem osłabienia nikczemnych zabiegów przeciwników równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego z Koła polskiego zaraz wystąpili. Zarazem wzywamy pp. Posłów, aby stanowczo tego prawa bronili i za niem głosowali. Mamy nadzieję, że pp. Posłowie spełnią to nasze żądanie. W przeciwnym razie wypowiadamy pp. Posłom nasz mandat poselski i wzywamy do oddania nam tegoż.

Gmina . . . . powiat . . . . .
(Podpisy zgromadzonych).

2) Szanowne Koło polskie w Wiedniu.

Zgromadzeni dnia 8 kwietnia 1906 r. mieszkańcy gminy . . . . powiatu . . . . . uchwalili zwrócić uwagę Szanownego Koła, że Jego opór przeciw uchwaleniu równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego napełnia nas, lud polski, wielkiem oburzeniem. Żądamy, aby Koło zaniechało opozycyi przeciw równouprawnieniu ludu i nie wywoływało rozterki.

Gmina . . . . powiat . . . . .
(Podpisy).

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w powiecie samborskim: w Bykowie, Hordyni. Dalej urządzono wiece w Olszaniku, Więckowicach, Barańczycach, Rogóźnie, Kornicach, Manastercu, Kowynicach i Rajtarowicach, dalej w Swidowej (powiat czortkowski), w Strennej (powiat drohobycki), w Bedrykowcach (powiat zaleszczycki); w powiecie podhajcckim: w Dryszowie i Byszowie, w Rakoweu i Pogorcach.

Przegląd polityczny.

Cofają się na całej linii! Zwołanie sejmu krajińskiego i wcześniejsze odroczenie parlamentu wywołują różne komentarze, które inaczej brzmią w ustach zwolenników, inaczej w ustach przeciwników reformy wyborczej. Podczas gdy pierwsi uważają zwołanie sejmu za rzecz naturalną i konsekwencyę tego zwołania, t. j. odroczenie parlamentu, za zaspokojenie żądań posłów, będących równocześnie członkami sejmu i komisyi dla reformy wyborczej, tryumfują przeciwnicy, że krok ten oznacza maskowane cofanie się rządu przed wotum większości w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Zwolennicy argumentują tak: Wprawdzie ustawa nie przepisuje wyraźnie, że sejm i parlament nie mogą równocześnie obradować, ale długoletni zwyczaj wprowadził rodzaj prawa zwyczajowego w tym względzie, tem bardziej, że większość posłów zasiada równocześnie w jednym z sejmów krajowych i w parlamencie. Trochę na odroczenie parlamentu wpłynęła i ta okoliczność, że prezydent ministrów bar. Gautsch jest chory i musi bezzwłocznie wyjechać do Karlsbadu, a zastępca jego hr. Bylandt nie posiada na tyle energii, aby w tak burzliwym czasie kierować sprawami państwowemi. Rozumie się, że rząd wyzyska pauzę świąteczną, aby wpłynąć na polepszenie szans swego przedłożenia, a w każdym razie dalekim jest od złożenia rąk bezczynnie i będzie usiłował wpływać na ludzi i stronnictwa w swoim duchu.

Przeciwnicy, w pierwszym rzędzie arystokratyczna fronda w połączeniu z Kołem polskiem, usiłują wmówić w świat, że bar. Gautsch ze strachu posłał parlament do domu, aby uniknąć przegłosowania w sprawie mającej przyjść na porządek dzienny ustawy upełnomocniającej rząd do wypłat na wydatki wspólne. Szczególnie Koło polskie przez swój krakowski organ robi „Stimmung", które pojawiają się codziennie w „Czasie", jako obrazki sytuacyjne. Przedstawia się w nich położenie rządu, jako rozpaczliwe, a losy reformy wyborczej, jako beznadziejne, wychodząc z założenia, że nastraszenie przeciwnika jest połową wygranej. Muszą jednak i kołowcy przyznać, że sprawa tak źle nie stoi i że za daleko zagalopowali się w swym głupim uporze i dlatego pomału zaczynają się cofać. — Wynika to z oświadczenia „wybitnego polityka polskiego" (Dzieduszyckiego?) w „Poln. Corresp.", że „rząd nie pozostanie w czasie feryj wielkanocnych bezczynnym, co w języku zwykłych śmiertelników znaczy, że Koło polskie przyjmuje do wiadomości, że rząd będzie z niem wchodził w układy i że Koło polskie chętnie wda się w rokowania.

Widocznie „zwycięstwa" parlamentarne Dzieduszyckiego i Abrahamowicza przeraziły ich samych. Przekonali się, że nawet sojusz z Schönererem nie zbawi ich przed widmem reformy wyborczej, a jako mądrzy politycy chcą naśladować przykład Moskali w ostatniej wojnie: wprawdzie zwyciężyliśmy, ale dla dobra ogółu chcemy wdać się w rokowania — no i zapłacić oszkodowanie. Także wszechpolacy zaczynają pomału a dzielnie cofać się. Po krzyku o niemożliwości dyskusyi z baronem Gautschem proszą się otwarcie o układy; wiedząc dobrze, że przegrali kampanię, chcieliby przynajmniej wytargować honorowy pokój. W korespondencyi z Wiednia pisze „Słowo polskie" (Nr. 139 z 30 marca wydanie popołudniowe). „Ową drogą jest porozumienie szczere z Kołem polskiem. Rezolucya delegacyi polskiej z 5 marca (której Dzieduszycki w mowie swej się wyparł. *Przyp. Red.*) wskazuje p. baronowi Gautschowi jasno, w jaki sposób zdoła się porozumieć z Kołem polskiem. Ta rezolucya stawia na piewszem miejscu sprawiedliwe pomnożenie mandatów galicyjskich, na drugiem rozszerzenie kompetencyi sejmów krajowych. Pierwszy punkt jest ważniejszy, bo pilniejszy, niżeli drugi. Gdyby więc p. bar. Gautsch załatwił szczerze i dobrze punkt pierwszy, co do drugiego możnaby zaproponować rozmaite sposoby załatwienia".

Powyższych słów nie można inaczej rozumieć, jak tylko w ten sposób, że zgoda na reformę, byleby więcej mandatów. Ależ owszem, panowie wszechpolacy! Przecież poseł Daszyński wyraźnie, może nawet dobitniej niż „delegacya polska", podniósł pokrzywdzenie Galicyi pod względem ilości mandatów, a bar. Gautsch nie jest także z kamienia. Tylko dalej na tej samej drodze, a Galicya z pewnością lepiej na tem wyjdzie, aniżeli na opozycyi bezkrytycznej i bezcelowej. Pierwej reforma, potem rozszerzenie autonomii; pierwej lud, potem podarunki.

Przegląd społeczny.

Konstytuujące walne zgromadzenie krakowskiej filii centralnego stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych odbędzie się dziś dnia 1 kwietnia o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Sebastyana l. 16. Młodej tej organizacyi życzymy powodzenia w dalszej pracy i pomyślnego rozwoju.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie. Roczne walne zgromadzenie delegatów Związku Stow. robotniczych w Krakowie, odbyło się dnia 20 marca. Sprawozdanie zarządu i sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości. Po zgromadzeuiu odbyło się posiedzenie konstytuujące.

Do zarządu wybrani zostali: tow. Waligóra przewodniczący, tow. Adamski zastępca przewodniczącego, tow. Garbar sekretarz, tow. Marta zastępca sekretarza, tow. Łyszczarz kasyer; do komisyi kontrolującej wybrani tow. Marchewczyk, tow. Pyrzowski, tow. Kalita, tow. Czajkowski i tow. Chojnicki.

Nowemu Zarządowi poruczono, aby jaknajenergiczniej zajął się sprawą zbierania funduszów na budowę własnego domu.

„Ognisko", organ drukarzy galicyjskich, wydało numer podwójny (8 i 9) poświęcony prawie w całości strejkowi drukarzy lwowskich. Na czele numeru zamieszczony jest następujący komunikat:

Wysłany z pewnym zamiauem okólnik Związku państwowego austr. właścicieli drukarń, z dnia 16 marca, donoszący o strejku we Lwowie, nie jest zgodny z istotnym stanem rzeczy. Nawiązanej doń groźby wydalenia wszystkich austryackich kolegów nie należy brać na seryo. Upraszam kolegów, aby zachowali zimną krew i aby nie reagowali na rozmyślne prowokacye ze strony przedsiębiorców. *Franciszek Reifmüller.*

Tenże numer „Ogniska" zamieszcza obwieszczenie, zwołujące doroczne walne zgromadzenie galicyjskiego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" na niedzielę 8 kwietnia o godz. 10 rano do Lwowa, do sali „Gwiazdy" (Franciszkańska 7).

Strejki rolne. Z Tłumacza donoszą, że w tamtejszym powiecie, w Petryłowie i Olszanicy, wybuchły strejki rolne, spokój jednak nie został dotychczas zakłócony. Ostrze strejku zwrócone jest nietylko przeciw właścicielom dóbr, ale także przeciw ruskim księżom. W Petryłowie równie z właścicielem Bohdanowiczem bojkotowany jest także tamtejszy paroch ks. Dymiński.

W Olszanicy postawili strejkujący żądanie minimalnej płacy 2 kor. dziennie, w Petryłowie zaś za żadną płacę nie chcą pójść do pracy.

W granicznych wsiach Zadarowie, Bobrownikach i Ladzkiem, należących do powiatu buczackiego, również strejk wybuchł, wszędzie jednak panuje spokój.

Strejk rolny na Węgrzech. W trzech największych komitatach Węgier: Csongrad, Torontal i Bacs wybuchł niespodziewanie strejk agrarny. Właściciele dóbr oświadczyli gotowość podwyższenia zapłaty dziennej o 10 halerzy, strejkujący atoli odrzucili tę propozycyę. Do wspomnianych komitatów wysłano 500 żandarmów.

Szereg strejków wybuchł z końcem ubiegłego tygodnia, a niektóre zakończyły się zupełnem lub częściowem zwycięstwem robotników.

Strejk krawców w Wiedniu jest prawie na ukończeniu. Z około 3000 robotników krawieckich połowa uzyskała żądane ustępstwa bez strejku; z drugiej połowy tylko 213 pozostało przez kilka dni w strejku, podczas gdy reszta przeparła swe żądania. Uzyskali skrócenie czasu pracy na 10 godzin i minimalną płacę tygodniową 24 do 32 K.

Strejk robotników szewskich wybuchł 30 z. m. Żądają oni podwyższenia płacy o 30%, a na odbytem masowem zgromadzeniu uchwalili nie wrócić do pracy, dopóki ich żądania nie zostaną spełnione. — W pierwszym rzędzie chodzi o pracownie robiące na zamówienia, podczas gdy z fabrykami obuwia zgoda została osiągniętą.

Strejk robotnic i robotników w pralniach wiedeńskich zakończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących. Uzyskali oni: 1) 10-godzinny dzień roboczy (przedtem 12 godzin), 2) zniesienie wiktowania się u pryncypała, a płacenie w miejsce wiktu 6 K tygodniowo, 3) minimum płacy dla mężczyzn 18 K tygodniowo, 4) za udział w strejku nikt nie może być z pracy wydalonym, 5) płaca tygodniowa dla robotnic 16 do 18 K tygodniowo, 6) znaczne podwyższenie płacy od sztuki. Ugoda ta obowiązuje wszystkie pralnie wiedeńskie przez dwa lata od d. 2 kwietnia b. r.

Strejk robotników w magazynach jaj wybuchł onegdaj. Strejkujący żądają podwyższenia płacy, zniżenia czasu pracy, uznania organizacyi i święta robotniczego 1-go Maja. Wskutek tego strejku daje się w Wiedniu odczuwać brak jaj, co zmusi właścicieli do zawarcia ugody. Wogóle zgadzają się na żądania z wyjątkiem uznania organizacyi.

W Pilznie (Czechy) wybuchł onegdaj strejk robotników tamtejszego znanego browaru mieszczańskiego. Spowodowało go wydalenie przez dyrekcyę 80 bednarzy za należenie do organizacyi, a innym robotnikom zagrożono wydaleniem, gdyby nie chcieli wystąpić. W strejku bierze udział około 900 robotników. Dla poparcia strejkujących uchwalili robotnicy w Pilznie bojkot piwa z browaru mieszczańskiego i wzywają wszystkich uświadomionych robotników do przyłączenia się do bojkotu.

Wielki strejk górników w Ameryce północnej rozpocznie się prawdopodobnie dziś, ponieważ syndykat właścicieli kopalń odrzucił ich ultimatum. Do strejku gotuje się 400.000 ludzi.

KRONIKA.

Na dzisiejsze zgromadzenie ludowe, mające się odbyć o godz 10 w budynku cyrkowym, zaprosił komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej krakowskich posłów demokratycznych pp. Rottera i Petelenza.

Wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do walnego zgromadzenia miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie na lata 1906 do 1909 zostaną w przyszłym tygodniu przez zarząd rozpisane i w niedzielę dnia 8 kwietnia b. r. przeprowadzone.

Z chwilą rozpisania wyborów będzie można przeglądać listy wyborcze, wystawione przez 3 dni w biurze Kasy (ul. Podwale l. 12, I. piętro), celem wnoszenia reklamacyj z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z krakowskiej rady miejskiej. Radca Zdzisław Katyński wybrany z koła inteligencyi, wniósł na ręce prezydenta rezygnacyę z mandatu radzieckiego. W miejsce jego ma magistrat zamiar powołać prof. Augusta Sokołowskiego, co według naszego zdania jest mylną interpretacyą statutu.

Radca Edward Uderski zgłosił pismem do towarzystwa demokratycznego swoje wystąpienie z tego klubu. P. Uderski, który w kole inteligencyi kandydował na podstawie programu demokratycznego, nie chce widocznie dalej jeść niewdzięcznego chleba opozycyi, chociaż wyraźnie nie zdeklarował przystąpienia do większości. Zdaje się nam, że ze zmianą przekonań politycznych należałoby złożyć mandat, aby wyborcy mogli wypowiedzieć się, czy uznają motywa swego wybrańca.

Ważna ustawa dla Krakowa. Uchwalona onegdaj przez Izbę posłów ustawa o zwolnieniu od podatków domów krakowskich przebudować się mających w celach sanitarnych, komunikacyjnych i regulacyjnych przyczyni się zapewne do usunięcia zaniedbanych pod tym względem stosunków. Ustawa ta wyjdzie na korzyść około 300 domom przez przedłużenie wolności podatkowej z 12 na 18 lat. Równocześnie zapewnia tym domom uchylenie ich z pod I. klasy podatkowej, gdyż w przeciągu 14 lat ma Kraków zostać przeniesiony do II. klasy podatkowej. Nowa ustawa przyczyni się zapewne w znacznej mierze do ożywienia ruchu budowlanego, a w każdym razie powinna wywołać potanienie mieszkań.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 1 kwietnia. Odegrane zostaną: „Schadzka", komedya w 1 akcie; „Mojsze Lewi", monolog; „Lorenzo i Jessyka", komedya w 1 akcie. Początek o godz. 7 1/2 wieczór. Wstęp 50 hal.

Przedstawienie na dochód funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego zapowiada się bardzo dobrze. Sprzedaż biletów w kasie zamówień u p. Grigara postępuje raźno. — Obsadę sztuki E. Rostanda „Romantyczni" tworzą pp. Czechowska, Tarasiewicz, Zelwerowicz, Popławski, Stępowski i inni. W sztuce L. Rydla „Z dobrego serca", prócz dyr. Solskiego, wezmą udział pp. Kośmierska, Zelwerowicz i Puchalski. W antraktach we foyer będą artystki nasze sprzedawać programy i zajmą się sprzedażą w bufecie.

Odczyt. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W kole młodzieży Uniwersytetu ludowego został zapowiedziany na dzień 30 z. m. mój odczyt p. t. „Przyszłe powstanie Polski" przez członka „Gromady Humań", trzeci z cyklu: „Główne kierunki socyalistyczne na emigracyi polskiej po roku 1831". Z powodu przeszkód natury formalnej odczyt ten w dniu zapowiedzianym nie mógł się odbyć i został odłożony na najbliższe dni. — Niejasny dla wielu widocznie tytuł odczytu spowodował nieporozumienia co do jego treści, zwracam się więc z prośbą do Szanownej Redakcyi, aby zechciała umieścić w „Naprzodzie" następujące wyjaśnienie: „Przyszłe powstanie Polski" jest pracą, napisaną przez członka „Gromady Humań" w r. 1845 i drukowaną w pismach „Ludu polskiego" (Jersey 1854). Gromady zaś, jak „Humań", „Praga", „Grudziąż", były jednostkami organizacyjnemi stronnictwa na emigracyi „Ludu polskiego". „Przyszłe powstanie Polski" przedstawia wysoką wartość artystyczną i historyczną.

Z wyrazami szacunku
Kraków, 30 marca. *Stanisław Szpotański.*

Równość wobec Boga. Od jednej z naszych prenumeratorek otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo! Dnia 29 marca b. r. o godzinie 8 rano wybrałam się na nabożeństwo do kościoła św. Barbary. Jednak przy wejściu zatrzymała mię i kilka innych osób t. zw. „babka kościelna" z tem, że wpuścić nas do kościoła nie może, ponieważ teraz odbywają się rekolekcye tylko dla „paniusiów w kapeluszach" i ponieważ ma nakazane nie wpuszczać nikogo „w chustce" do kościoła. Powiedziała dalej, że te rekolekcye „paniusiów" skończą się w tych dniach, a potem będą dla tych, co są „bez kapeluszy".

Zwracamy się więc do Szanownej Redakcyi, żeby łaskawie nam wytłómaczyła, czy istnieje inny Pan Bóg dla „paniusiów w kapeluszach", a inny dla tych, co zostawili je w domu lub nie mają na to, aby kapelusz sobie kupić, ponieważ dotychczas wiedzieliśmy, że kościół jako dom Boży jest dla wszystkich otwarty. *A... M....*

O odpowiedź na powyższe pytanie niech się nasza czytelniczka zwróci nie do nas, świeckich ludzi, których sąd w rzeczach wiary mógłby być omylnym, lecz do OO. Jezuitów, którzy z pewnością w tych rzeczach są od nas kompetentniejsi. Oni niewątpliwie znajdą wytłómaczenie, dlaczego „kobiety w chustkach" nie mogą razem z „paniami w kapeluszach" stawać przed obliczem Pana, wobec którego wszyscy ponoć są równi...

Piękne bajki dla małych i dużych opowiadali w piątek w sali hotelu Saskiego p. Ordon-Sosnowska i p. Węgrzyn. Z prawdziwą przyjemnością można było oglądać rozweselone twarzyczki dzieciaków przysłuchujących się bajkom Kiplinga i innym, opowiadanym z talentem i znajomością dziecinnych dusz.

Przekupstwo wyborcze! Dziś, w niedzielę, mają się w Bielsku odbyć wybory do Kasy chorych, pozostającej w rękach socyalno-demokratycznych robotników. Ks. Stojałowski usiłuje zdobyć tę Kasę i wzywa swoich ludzi, w „Wieńcu-Pszczółce" (nr. 13 str. 225), aby w dniu tym stawili się w Bielsku na wybory, obiecując im za to pieniądze: „Kto nie ma pieniędzy na podróż do Bielska, temu koszt podróży

będzie zwrócony, gdy się zgłosi po kartę głosowania do Domu polskiego, gdzie od rana będzie urzędował komitet wyborczy". Skąd ks. Lampiarz ma ...ruble na to przekupstwo wyborcze, które sam jawnie ogłasza?

Sprawa kandydatów na katedrę hygieny na uniwersytecie lwowskim. Ze sfer lekarskich piszą nam: W ostatnim (12) numerze „Przeglądu lekarskiego" w dziale wiadomości bieżących czytamy, co następuje: „Katedra anatomii patalogicznej w Nancy została zwinięta na propozycyę grona profesorskiego, a to, aby w jej miejsce można dać katedrę zwyczajną jednemu z docentów (agregé), wykładającemu pedyatrye. To postąpienie wydziału lekarskiego w Nancy, który samochcąc pozbawia się jednej z najważniejszych katedr, piętnuje z oburzeniem francuska prasa lekarska".

Wiadomość ta o Nancy nadaje nam sposobność do rzucenia światła na niemniej naganne wypadki, niedawno zaszłe na wydziale lekarskim we Lwowie w sprawie kandydatów na katedrę hygieny.

Prasa nasza lekarska, niestety, pod żadnym względem,nawet pod względem niezależności opinii nie może się mierzyć z francuską, i dlatego wprost zmuszeni jesteśmy zwrócić się do pisma niefachowego, zawsze jednak chętnie otwierającego swe szpalty w interesach prawdy i dobra publicznego.

Że znajomość hygieny dla lekarzy-praktyków w kraju tak wyjątkowo zaniedbanym pod względem sanitarnym stanowi kwestyę pierwszorzędnej wagi przypuszczam dowodzić nie potrzebujemy. Wydział lekarski na uniwersytecie lwowskim powołany do wyznaczenia kandydatów na katedrę hygieny wiedział o tem bardzo dobrze. Pomimo to, wypracowane tam t. zw. „terno" kandydatów wypadło wprost uderzająco dziwnie.

Naczelne i niepodzielne miejsce w ternie zajął doc. pryw. dr Kutczera, długoletni asystent patologicznej anatomii przy tutejszym uniwersytecie, nie mający jednak nic a nic wspólnego z nauką hygieny — 9/10 której wypełnia stosowana chemia. Natomiast poważni specyaliści w tej dziedzinie, jak powszechnie znany dr Serkowski z Królestwa i młody tutejszy doc. pryw. hygieny dr Panek, zostali zepchnięci na plan ostatni i ku śmiesznemu oburzeniu wydziału zrzekli się zaszczytu figurowania w tak dowolnie ułożonej liście kandydatów.

Nie wiadomo, co wydział lekarski zamierza uczynić nadal w tej sprawie. Bądźcobądź pozostaje słusznie uzasadniona obawa o losy hygieny na uniwersytecie lwowskim.

Ogół naszej inteligencyi (jeżeli nie lekarze, jak we Francyi) nie powinien pominąć obojętnem milczeniem tak ważnej kwestyi dla całej wschodniej części kraju, jak powierzenie kierownictwa sprawami hygieny na uniwersytecie lwowskim w odpowiednie, naukowo i praktycznie wykształcone dłonie.

Do czego są zdolni lwowscy separatyści. Od tow. Zimmermanna z Rawy Ruskiej otrzymaliśmy list, wysłany do niego dnia 16 stycznia b. r. przez t. w. „Komitet żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie", podpisany przez D. Winitza. W liście tym czytamy dosłownie: „Dowiedzieliśmy się, że P. P. S. wysłała Korkesa do Rawy, aby tam wśród żydowskich robotników agitował. Napiszcie, czy to prawda — a w danym wypadku nie dopuście go do roboty. Z pozdrowieniem partyjnem D. Winitz, ul. Słoneczna 3. Stampilia".

Cyniczny ten list, który spotkał się z należną odprawą ze strony tow. Zimmermanna, charakteryzuje dosadnie „socyalizm" separatystów. — W niedopuszczaniu do roboty socyalnych demokratów zgodni są separatyści z wszechpolakami i z komisarzem Reinoldem.

Ze sceny robotniczej we Lwowie. W niedzielę 25 z. m. odbyło się w sali „Gwiazdy" wobec licznie zebranej publiczności robotniczej przedstawienie „Nadziei«, znakomitej sztuki Heyermansa. Amatorzy, wyszkoleni doskonale dzięki umiejętnemu kierownictwu artysty teatru miejskiego Adwentowicza, odegrali role swoje wprost świetnie i dali słuchaczom plastyczny obraz życia, walk i niedoli rybaków holenderskich, obraz, który wywołał głębokie, wstrząsające wrażenie.

Pod koniec przedstawienia podziękował tow. Lisiewicz w serdecznych słowach kierownikowi sceny robotniczej, Adwentowiczowi, za to, że włożył najlepszą część swej duszy, aby ludzi pracy zapoznać ze sztuką. W nagrodę za trudy wręczono mu bukiet z czerwonych kwiatów.

„Nadzieję" powtórzą członkowie sceny robotniczej kilkakrotnie w najbliższym czasie. O terminie przedstawienia doniosą afisze.

Obrazki z sądownictwa galicyjskiego. I. W jaki sposób dochodzą do skutku petycye przeciw reformie małżeństwa, czyli: policzek jako admonicya pasterska. — Piszą nam ze Lwowa: W sądzie powiatowym w Winnikach odbyła się dnia 26 marca niezwykle interesująca rozprawa. Oskarżonym był ksiądz rzymsko-katolicki z Dawidowa, Fiałkowski, oskarżycielem chłop ruski Madziewicz. Tło sprawy było następujące: Dnia 1 marca zjawiło się w kancelaryi parafialnej w Dawidowie czterech włościan, między nimi Madziewicz, w pewnej sprawie. Ks. Fiałkowski skorzystał z obecności włościan, aby wyłudzić od nich podpisy pod petycyę przeciw reformie prawa małżeńskiego. Rozegrał się przytem taki dyalog:

Ks. Fiałkowski (do Madziewicza): Czy chcesz się rozwieść ze swoją żoną?

Madziewicz (zdziwiony): Nie.

Ks. Fiałkowski: W takim razie podpisz ten arkusz. (Mówiąc to, podaje Madziewiczowi biały arkusz papieru).

Madziewicz: Ja nie wiem, co to jest, ja nie podpisuję.

Ks. Fiałkowski: Podpisz, bo taki jest rozkaz od arcybiskupa.

Madziewicz: Ja chcę widzieć ten rozkaz na piśmie.

Ks. Fiałkowski, zaperzony, szuka między papierami i wyciąga numer „Niedzieli" z listem pasterskim arcybiskupa.

Madziewicz: „Niedziela" jest pańskie pismo, ja nie wiem, czy to prawda, co tam napisane, ja nic nie podpiszę!

Ks. Fiałkowski wymierza Madziewiczowi, w odpowiedzi na jego słowa, dwa głośne policzki.

Epilog tego zajścia odbył się przed sądem w Winnikach. Ks. Fiałkowski, oskarżony przez Madziewicza o czynną zniewagę, bronił się, twierdząc, że nie wypoliczkował Madziewicza, lecz tylko poszedł mu ręką po nosie. Trzej obecni przy zajściu świadkowie zeznali również, że ksiądz tylko przyłożył rękę do nosa Madziewicza. Na pytanie obrońcy przyznali jednak, że słyszeli głośne klaśnięcie. Mimo tego oczywistego dowodu uwolnił sędzia Pfützner ks. Fiałkowskiego od winy i kary, przyjmując, że to, co ks. Fiałkowski zrobił, było tylko... admonicyą pasterską.

Zastępca Madziewicza zgłosił od tego dziwnego wyroku odwołanie. Przekonamy się tedy wkrótce, czy i wyższy sąd podziela zapatrywanie p. Pfütznera, że policzek jest admonicyą pasterską. Wartoby też powołać na rzeczoznawcę arcybiskupa Bilczewskiego, aby stwierdził, czy przepisy kościelne znają tego rodzaju admonicye.

II. Co się może wydarzyć socyalnemu demokracie w Galicyi, który agituje za rządowym projektem reformy wyborczej: W Derzowie, miejscowości powiatu żydaczowskiego, mieszkał tow. Ehremann, zatrudniony jako kierownik składu drzewa Szymona Gerstmana. Tamtejsi włościanie polscy i ruscy zwrócili się do tow. Ehremanna z prośbą, aby im urządził poufne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Tow. Ehremann zgodził się na tę propozycyę i urządził w lutym i marcu kilka zgromadzeń za imiennemi zaproszeniami, bacząc przytem pilnie, aby wypełnić przepisy § 2 ustawy o zgromadzeniach. Dowiedział się o tych zgromadzeniach ksiądz tamtejszy Cholewa, zmieszał z błotem tow. Ehremanna z ambony, a równocześnie wysłał denuncyacyę do starostwa, która odniosła pożądany skutek.

Dnia 13 marca zjawił się w Derzowie żandarm i przyaresztowawszy z miejsca tow. Ehremanna, popędził go piechotą do Żydaczowa przed oblicze starosty. Starosta przyjął go temi słowy:

— Urządzałeś jakieś poufne zgromadzenia?

— Tak.

— Namawiałeś chłopów do rewolucyi przeciw szlachcie?

— Nie.

— Siedm dni aresztu! Odprowadzić go!

— Nie przyjmuję wyroku! Zgłaszam odwołanie! Proszę o wyrok na piśmie!

Starosta nie odzywa się ani słowem. Żandarm chwyta Ehremanna za kark i odstawia go do aresztu sądowego...

Po odsiedzeniu kary dostał się tow. Ehremann znów w ręce żandarma, który popędził go piechotą z Żydaczowa do Derzowa. Tu nie pozwolił mu zamienić ani jednego słowa ze swym szefem. Kazał mu tylko wziąć swój kuferek i popędził go znów piechotą do najbliższej stacyi kolejowej. Ciężki kuferek musiał Ehremann sam dźwigać, mimo, że było okropne błoto i mimo, że aresztowany żądał sprowadzenia fury za swoje pieniądze.

Na stacyi kupił żandarm bilet do Lwowa za ostatnie pieniądze Ehremanna i siadł z nim razem do pociągu. W Szczercu wysiadł żandarm niespostrzeżenie, a Ehremann wysiadł we Lwowie — bez środków do życia, bez posady.

Starosta żydaczowski wydalił go z Derzowa, mimo, że miał tam stałe zajęcie, wydalił go bez żadnego nakazu pisemnego, bez żadnego prawnego powodu, tylko dlatego, że odważył się na legalnie zwołanem zebraniu wyjaśnić chłopom zasady rządowego projektu reformy wyborczej.

Tow. Ehremann, ojciec rodziny, straciwszy posadę, przymiera głodem. Starosta żydaczowski zaś śmieje się w kułak, gdyż wie, że za bezprawia administracyjne ustawa austryacka nie przyznaje żadnego odszkodowania...

Afera prof. Rafałowskiego. Piszą nam ze Lwowa: Od paru tygodni jest przedmiotem rozmów we Lwowie afera, która wydarzyła się w prywatnym zakładzie szkolnym p. Strzałkowskiej. Profesor tej szkoły, Rafałowski dawał uczenicom tej szkoły pigułki „na wzmocnienie pamięci". Po zażyciu tych pigułek zachorowało parę uczenic. Właścicielka zakładu, p. Strzałkowska, otrzymawszy anonimowe doniesienie o tej sprawie, pociągnęła prof. Rafałowskiego do odpowiedzialności i dała mu bezzwłocznie dymisyę. Zajście to stało się głośnem w mieście. Pierwszy zamieścił o niem wiadomość „Głos robotniczy", i opisawszy wydarzenie zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, wyraził zdziwienie, że nauczyciel zajmuje się w szkole znachorstwem i że pełni dalej funkcye jako profesor matematyki i fizyki przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Prof. Rafałowski uczuł się notatką „Głosu robotniczego" dotkniętym i przedstawił osobiście redaktorowi „Głosu robotniczego", że wprawdzie zalecał uczenicom używanie pigułek, ale nie w żadnych brudnych celach, lecz jedynie dla wzmocnienia pamięci uczenic. P. Rafałowski był oburzony plotkami, kursującemi po mieście i przedstawił się jako zwolennik homeopatyi. Środek, który dawał uczenicom, był ciemierzycą (*veratrum album*) w rozcieńczeniu bilionowem.

Redakcya „Głosu robotniczego" pomieściła to wyjaśnienie. Tymczasem plotki po mieście nie ustawały, aż wreszcie skrystalizowały się w artykule „Monitora", w którym zarzucono prof. Rafałowskiemu, że na spółkę z katechetą Gerstmanem zgwałcił kilkanaście dziewcząt i że dla zatuszowania skutków dał dziewczętom środek na spędzenie płodu.

Artykuł „Monitora" wywołał we Lwowie burzę. Od tygodnia sypią się w lwowskiej prasie codziennej protesty, sprostowania, wyjaśnienia. Uczniowie, uczenice, matki, profesorowie piszą dzień w dzień artykuły, w których sławią zakład p. Strzałkowskiej, Rafałowskiego, a potępiają „nikczemnych oszczerców". W środę odbyło się nawet poufne zebranie matek, a w piątek publiczne zebranie uczenic i matek. W „Wieku nowym" z 30 marca pojawiło się nawet oświadczenie, podpisane przez kilkunastu uczniów (między nimi kilku słuchaczów medycyny!), dowodzące skuteczności homeopatyi... Spektakl stał się już wprost niesmacznym. W sprawie tej pisze „Głos robotniczy":

„Na tle zajść w szkole p. Strzałkowskiej poczęły w mieście krążyć rozmaite pogłoski, z których skorzystał „Monitor", aby zarzucić prof. Rafałowskiemu i katechecie Gerstmanowi, że zgwałcili kilka czy kilkanaście uczenic i że dla zatuszowania skutków zgwałcenia dali uczenicom środek na spędzenie płodu. Lekkomyślność, z jaką „Monitor" przyjął niesprawdzone plotki za rzecz pewną, jest godną potępienia, toteż pojmujemy dobrze, że profesor Rafałowski wytoczył redakcyi „Monitora" proces o oszczerstwo. Żałować tylko wypada, że redaktor odpowiedzialny „Monitora" jest posłem do parlamentu, skutkiem czego proces odwlecze się aż do jesieni, jeżeli nie ulegnie całkiem przedawnieniu. Publiczny proces wyświetliłby tę niejasną sprawę o wiele lepiej, niż tajne śledztwo dyscyplinarne.

Mniej zrozumiałem natomiast i wprost niesmacznem jest zachowanie się owego licznego grona panów i pań, które skorzystało z notatki „Monitora", aby ogłosić prof. Rafałowskiego za wzór pedagoga, zaś zakład pani Strzałkowskiej za najlepszą szkołę w Europie. Pani Strzałkowskiej nikt nic nie zarzuca, nikt nie czyni jej odpowiedzialną za czyny prof. Rafałowskiego, przesadne więc zachwalanie jej zakładu trąci grubo reklamą w stylu amerykańskim. Szanujące się pisma zamieszczają takie reklamy w dziale anonsowym, a nie w części redakcyjnej.

Rehabilitowanie zaś prof. Rafałowskiego zapomocą protestów publicznych uważamy za rzecz wysoce niewłaściwą. Do tego powołane są władze sądowe i nikt inny. I my uważamy to, co napisał „Monitor" za zbiór niesprawdzonych plotek; pomijając jednak te plotki, sprawdzonem jest, że p. Rafałowski dawał uczenicom do zażywania środek, który tak znów zupełnie niewinnym nie jest. Ciemierzyca (*veratrum album*) jest, jak nas informują fachowcy, środkiem podniecającym płciowo i działa niekorzystnie na organizm, zwłaszcza młody, nawet w znacznem rozcieńczeniu. Sprzedawać takiego środka bez recepty lekarskiej nie wolno, kto zaś podobne środki daje innym do zażywania, podpada pod paragrafy ustawy karnej. Stwierdzonem też jest, że kilka uczenic po zażyciu tego środka zachorowało. Czy choroba ta stoi w związku przyczynowym z zażyciem owego środka możnaby i należałoby koniecznie stwierdzić w drodze śledztwa sądowego, a nie w drodze pustych i napuszystych protestów publicznych".

Z bagna galicyjskiego. Z Nowego Sącza piszą nam: Znany klerykał dr Barbacki, burmistrz z N. Sącza daje znowu o sobie znak życia. Obecnie podnosi się przeciw niemu i jego gospodarce głos, ale już nie ze strony „wszystko mieszających z błotem", lecz z pośród poważanego i bogatego mieszczaństwa sądeckiego. Tymi dniami wydał tutejszy bogaty obywatel, dependent notaryalny p. Flis list otwarty do dyrekcyi Kasy zaliczkowej, a właściwie do dra Barbackiego, jako jednego z dyrektorów tejże Kasy, w którym to liście zarzuca temu panu i całej dyrekcyi niebywałe wyzyskiwanie Towarzystwa i taką skandaliczną gospodarkę na szkodę członków, że nawet na galicyjskie stosunki, to trochę za dużo. Wystarczy, jeżeli mieszczaństwo nasze słynne ze swojej obojętności dla spraw publicznych i zwykle wobec każdej władzy pokorne, wreszcie się zerwało do postawienia w stan oskarżenia kliki rządzącej u nas w Sączu.

Do jakich rozmiarów, dzięki tchórzostwu naszego mieszczaństwa, posunął dr Barbacki, wódz klerykałów sądeckich swoją chciwość, niech świadczą przykłady, wyjęte z listu otwartego p. Flisa. I tak, dr Barbacki, jako jeden z dyrektorów pobiera pensyi w kwocie 2000 K, jako syndyk, nie mając żadnych obowiązków, pobiera 1500 K rocznie, dalej z tytułu kosztów procesowych i egzekucyjnych wypłaciła Kasa zaliczkowa dr Barbackiemu w 1905 r. 3.574·83 K. Za kontrakt zakupienia realności Baczyńskiego, uchwalił sobie honoraryum 920 K. Za podanie do sądu bierze Barbacki 2% od kwoty pożyczonej i tak, od p. Jordana w Krakowie wziął za podanie 3000 K. Policzywszy razem, wziął dr Barbacki w r. 1905 przez Kasę zaliczkową koron 10.994 h 83, jestto pokaźna suma, a gdy do tego doliczymy dochody innych panów z dyrekcyi, to wprost stanie przed nami monstrualny obraz gospodarki w takiem małem Towarzystwie, jak Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu. Trzeba dodać, że pan ten ciągnie tłuste dochody z burmistrzowstwa i adwokatury.

Na podstawie listu otwartego p. Flisa można to podnieść, że wszystko i tylko to robi się w Kasie, co Barbackiemu w pierwszej linii, a w dalszej innym dyrektorom może zysk przynieść, chociażby to było z największą szkodą Towarzystwa.

Ponieważ socyaliści sądeccy od samego początku jego urzędowania byli otwartymi przeciwnikami, mścił się ten służka Jezuitów w ten sposób, że ustawicznie odmawiał placów i sali ratuszowej na zgromadzenia. Swoją gospodarką doprowadził dr Barbacki do tego stopnia, że wśród uczciwej części mieszczaństwa powstał protest i oburzenie tak, że można już z góry przewidzieć upadek tego polipa wstrętnego, a że przy najbliższej sposobności socyaliści odpłacą się temu panu, to nie ulega wątpliwości. Żałować należy, że mieszczaństwo nasze tak długo dało się za nos wodzić i wyzyskiwać pobożnemu wychowankowi jezuickiemu, który do wszystkiego za głupi, a jedynie w zdzieraniu skóry z drugich na swoją korzyść taki spryt okazał.

Proces o zajścia podczas pikniku szlacheckiego w Sanoku odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem lwowskiego sądu krajowego we wtorek 3 kwietnia. Oskarżonych o gwałt publiczny (§ 81 i 82) i o zbiegowisko jest 25 oskarżonych, których bronią adwokaci dr. Leser, Dwernicki, i Feuerstein. Świadków na rozprawę powołanych zostało przeszło stu. W skład trybunału wchodzą radcy: Wierzbicki, Lewandowski, Stefanowicz i Dzierzyński, oskarża prokurator Hanczakowski.

Rozprawa, która potrwa ze dwa tygodnie, będzie obfitowała w interesujące i senzacyjne szczegóły, tyczące się sposobu, w jaki prowadzono śledztwo w Sanoku.

Zamach samobójczy dwojga dzieci. Przed kilku dniami znaleziono w Wiedniu na ulicy dwie dziewczynki wijące się w boleściach. Przewiezione do szpitała podały, że nazywają się: Anna Nepallek, lat 13 i Hermina Pichelmaier, lat 13 1/2. Usiłowały otruć się, nie chcąc przeżyć nagany, otrzymanej w szkole. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Bojkot kościoła. Polacy zamieszkali w Berlinie postanowili bojkotować tamtejszy kościół katolicki Panny Maryi, ponieważ proboszcz (Niemiec) odmówił kazań i śpiewów polskich. Proboszcz, bojąc się o swe dochody, grozi swym „owieczkom" karami sądowemi za agitacyę bojkotową.

Trzęsienie ziemi. Z Palermo donoszą: Na wyspie Ustica trzęsienie ziemi trwa dalej. Wyspa przedstawia opłakany widok. Wszystkie domy opuszczone, sklepy zamknięte, ulice opustoszałe. Okręt wojenny „Agordat" stoi przy brzegu, aby ewentualnie zabrać resztę pozostałej ludności.

Jak pod batem carskim prześladują socyalistów, świadczy następujące zestawienie, sporządzone na pewnem zebraniu członków P. P. S. W zebraniu tem wzięło udział 79 osób, a z liczby tej tylko 6 osób nie było karanych. Pozostałych 73 było aresztowanych 120 razy. Pod kluczem siedzieli oni razem 129 lat, na zesłaniu 186 lat.

W śledzwie siedzieli . .	83 lat
W katordze	41 lat
W więzieniu	5 lat
Na zesłaniu w Sybirze .	129 lat
Na zesłaniu gdzieindziej .	60 lat

Zbiegło z więzień i Sybiru 20 osób. Amnestya przywróciła wolność 17 osobom.

Ogółem było 72 osób pozbawionych wolności przez 315 lat. Na jednę osobę przypada przeciętnie 4 lata i 4 miesiące.

Straszne, wołające o pomstę cyfry!

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu: „Po śmierci ciotki", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego; o godz. 7 wieczorem „Kajetan Węgierski", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Romantyczni", komedya w 3 aktach E. Rostanda, „Z dobrego serca", obraz dramatyczny w 1 akcie L. Rydla (na fundusz emerytalny artystów).

Wtorek: „Pelleas i Melisandra", poemat dram. w 12 obrazach M. Maeterlincka.

Środa: Niepoprawni", dramat w 5 aktach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Pelleas i Melisandra", poemat dram. w 12 obrazach M. Maeterlincka.

Sobota: „Miłosierdzie milczenia", sztuka w 3 aktach Mar... Ko... „Nowe pędy", dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego urządza dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem zebranie w celu ukonstytuowania się zarządu. W razie braku kompletu odbędzie się zebranie o godzinie 8½ bez względu na komplet. Adres: Grodzka 48, II. p.

Dr Zofia Daszyńska-Golińska, udzielająca w biurze porady Uniwersytetu ludowego wskazówek w dziale nauk społecznych, wyjechała na 3 tygodnie.

— **Koncert na ofiary pogromów.** Dnia 11 kwietnia odbędzie się w sali starego teatru koncert znanego „Trio" braci Czerniawskich, z których jeden liczy 14, drugi 11, a trzeci 9 lat. Koncert odbędzie się na dochód ofiar pogromów rosyjskich bez różnicy wyznania, a urządza go „Austryacko-rosyjskie Stowarzyszenie pomocy". „Trio" Czerniawskich składa się z fortepianu, skrzypiec i wiolonczeli. Bilety można nabywać w księgarni p. Krzyżanowskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza; oddział lwowski.** We wtorek 3 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w sali metalowców (w pasażu Mikolascha) odbędzie się wykład dra Józefa Hibla p. t. „Reforma prawa małżeńskiego w Austryi".

Wiec kobiet odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Kobiety wobec projektu reformy wyborczej.
2) Reforma małżeństwa.
3) Potrzeba i korzyści żłóbków.
4) Organizacya matek.

Ze względu na sprawy bardzo ważne uprasza się o jak najliczniejszy udział.

W imię Chrystusa. Nadużywanie imienia Chrystusa i płaszczyka firmy chrześcijańskiej przez księży i klerykałów dla celów politycznych i interesów partyjnych — okazało się tak popłatnem i korzystnem, że coraz częściej firmą tą zasłania się rozmaite interesy szwindlerskie i od idei Chrystusowej bardzo dalekie.

Podobny dokument nadesłano nam w mniemaniu zapewne, że i nas wzruszy czułe wezwanie, na wstępie reklamowego arkusza zamieszczone: „Kochani bracia w Chrystusie!"

W imię braterstwa w Chrystusie zwraca się do chłopów polskich firma Goldlust i S-ka, której przedstawicielem w Krakowie jest p. Resch, blisko wprawdzie spokrewniony z konserwatystami krakowskimi, ale co najwyżej jako „brat w Stańczyku", a nie „w Chrystusie".

Oczywiście firma powyższa nie potrzebowałaby osłaniać się chrześcijańskim płaszczykiem, gdyby interes, który prowadzi: przewożenie ludu polskiego za granicę, rzeczywiście był dla emigrantów korzystnym. Wtedy wystarczyłoby podać cenę przejazdu i warunki podróży, a każdy wybierający się w drogę wolałby na miejscu w Krakowie zaopatrzyć się w bilet, niż sprowadzać go z za granicy. Ale tak nie jest. „Austro-Amerykana — Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście", którego powyższa firma jest przedstawicielką, daje jak najgorsze warunki przejazdu do Ameryki, dlatego — zamiast je podać jasno i wyraźnie — przemawia w imię Chrystusa, opowiada o „ocieraniu łez współbraci" (wylewali je oni obficie na okrętach „Austro-Amerykana"), o tem, że pojadą do Ameryki „ciepłym Adryatykiem" (?) i wzywa, aby liczyli na „ciepłe słowo oddanego im rodaka".

Tymczasem w rzeczywistości rzecz się ma tak, że okręta „Austro-Amerykana" wysełane przez tę sentymentalno-religijno-patryotyczną firmę idą pięć razy dłużej, niż parowce wychodzące z portów północnych, ponieważ podróż do Ameryki statkiem trwa obecnie 6 do 8 dni, a „Austro-Amerykany" odbywają tę podróż w 4 do 5 tygodni. Oprócz tego wszyscy, którzy dali się złapać na czułe słowa „braci w Chrystusie", zaświadczają zgodnie, że na parowcach „Austro-Amerykana" panuje niesłychany brud, ciasnota, wyzysk i głód, rzeczywisty głód 4 do 5 tygodni. Porozumieć się polskim emigrantom, dla upomnienia się o swoje krzywdy, bardzo trudno, ponieważ oficerowie i obsługa statku jest włoska, a języka tego nikt z naszych nie rozumie.

Ostrzegamy więc emigrantów naszych, żeby nie dali się złapać na piękne słówka p. Krzysztofczyka, kupionego przez firmę agenta dla tumanienia chłopów polskich i nie wierzyli tym wszystkim, którzy przemawiają do nich jako „bracia w Chrystusie", bo tem imieniem osłaniają się teraz oszuści.

Bankructwo Rosyi. Zupełne bankructwo finansowe Rosyi zapowiada znów w osobnej rozprawie radca regencyjny Rudolf Martin w Berlinie, którego pierwsza książka na ten temat, wydana latem roku zeszłego w Berlinie, tak przykre w petersburskich kołach rządowych wywołała wrażenie i niemało się przyczyniła do utrudnienia rokowań o nową pożyczkę rosyjską. Wówczas rząd pruski uważał za stosowne wystąpić energicznie przeciwko wywodom swego radcy, wytoczył mu nawet śledztwo dyscyplinarne. Jeżeli atoli mimo to zabrał on teraz ponownie głos w tej sprawie i to w sposób bardziej jeszcze przeciwny nowej pożyczce rosyjskiej w Niemczech, wnosić z tego można, że stosunki między Berlinem a Petersburgiem znacznie się oziębiły.

Fonograf narzędziem tortury. Nowy sposób strasznej tortury wymyślił pewien Amerykanin, chcąc się pozbyć żony. Przed kilku dniami sprawę tę rozpatrywał sąd nowojorski, przed którym mrs. Emma Hollums zaskarżyła męża o okrucieństwo. Mr. Hollums wygłosił mianowicie do fonografu oświadczenie miłosne pod adresem pewnej kobiety, o którą żona była zazdrosna i co noc ustawiał aparat przed zamkniętemi drzwiami sypialni żony.

Nieszczęśliwa kobieta całemi godzinami musiała słuchać tych miłosnych wyznań, oddawanych z niesłychaną siłą przez fonograf. Równocześnie Hollums wraz ze swoją kochanką usiłowali wmówić w otoczenie, że pani Hollums doznaje halucynacyj i ma początki choroby umysłowej. Wreszcie udało się nieszczęśliwej kobiecie z pomocą krewnych dostać w swe ręce narzędzie tortury. Na rozprawie sądowej po raz ostatni jeszcze wysłuchała fonograficznych wyznań wraz z całym trybunałem, który uznał ten dowód za dostateczny do ukarania okrutnego męża.

Z sali sądowej

Katolicki Związek krawców. Przez ostatnie 2 dni marca toczyła się w dalszym ciągu rozprawa ks. Minkińskiego, dyrektora Związku katolickich krawców przeciw b. współdyrektorowi p. Zimowskiemu o obrazę honoru. Sędzia p. Mieroszewski przesłuchiwał powtórnie ks. Świętnickiego, który w bardzo niepochlebnem świetle przedstawia samowolne rządy ks. dyrektora, a w ciągu przesłuchania przychodzi między księdzem-oskarżycielem, a księdzem-świadkiem do ostrych docinków. Świadkowie: ks. Siuda, pp. Sedlaczek, Kopiasz i Filipkiewicz zeznawali o dziejach wewnętrznych tej przeznaczonej na ratowanie „katolickiego rzemiosła" założonej instytucyi i roztaczali obraz ciągłych kłótni między duchownymi ojcami Związku, jak kupowano żydowskie towary i sprzedawano je jako swoje, jak brano udziały i pożyczki na lewo i prawo, jak gospodarowano aż trzema funduszami rezerwowymi, jak ubrania gotowe potajemnie przenoszono z prywatnego mieszkania księdza Minkińskiego do Związku i inne budujące rzeczy.

Jak katoliccy krawcy zapatrują się na działalność ks. Minkińskiego i jego instytucyi, świadczy następująca uchwała grona majstrów krawieckich powzięta na zebraniu dnia 29 marca br.

„Wobec przebiegu procesu, wytoczonego przez ks. dyr. Minkińskiego i wobec faktu, że publiczność krakowska o istotnych stosunkach panujących w „Związku krawców" mylnie jest informowana, sądząc, że wszyscy krawcy-katolicy należą do „Związku" — majstrowie krawieccy w Krakowie oświadczają, że ze „Związkiem kat. krawców" żadnej nie mają łączności. „Związek kat. krawców" jest raczej związkiem kilku księży i kapitalistów, a nie związkiem krawców, działalności zaś swoją utrzymdnia jeno egzystencyę katolickim majstrom krawieckim. O ile bowiem majstrowie krakowscy poprzeć gotowi pierwotnie przez „Związek" proklamowane zadanie fabrykacyi gotowych ubrań, o tyle sądzą dzisiaj, że „Związek" mija się ze swoim głównym zasadniczym celem. Majstrowie krakowscy zastrzegają się także przeciw twierdzeniu ks. Minkińskiego, jakoby dopiero „Związek" przez sprowadzane „modele" uczył krawców krakowskich sztuki kroju i szycia ubrań, a sposób postępowania ks. Minkińskiego jako dyroktora wszechwładnego nie przyniósł krawcom, tak majstrom jak i czeladnikom żadnej korzyści. *Kalczyński* prezes cechu. *L. Szufa* wiceprezes".

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Dwadzieścia dni pod ziemią.

Artykuł Jauresa.

Paryż, 31 marca. Wszystkie dzienniki omawiają sprawę ocalenia 13 górników w Lens. Dzienniki socyalistyczne i radykalne atakują Towarzystwo kopalni w Courrières, które zamiast energicznie przystąpić do akcyi ratunkowej, oświadczyło z góry, że wszystko jest stracone. Kto wie, ilu górników przez to zginęło.

Jaures w »l'Humanité« ostro występuje przeciw dyrekcyi kopalń w Courrières, która odpowiedzialność chce zwalić teraz na strejkujących robotników. Trzeba tej bezwzględnej komedyi koniec położyć — pisze Jaures — bo gdyby choć jeden inżynier powiedział robotnikom, że pod ziemią znajdują się ich towarzysze, którzy mogą być ocaleni, tysiące robotników stanęłoby do pracy ratunkowej.

Podziękowanie ocalonych.

Lens, 31 marca. Ocaleni górnicy wysłali do westfalskich górników telegram z podziękowaniem za ocalenie.

Interpelacya w parlamencie.

Paryż, 31 marca. Deputowany socyalistyczny Basly zapowiada na przyszłe posiedzenie Izby deputowanych interpelacyę w przedmiocie prac ratunkowych w Courrieres.

„Mumie".

Lens 1 kwietnia. Wczoraj wydobyto jeszcze kilka trupów, które wyglądały jak mumie. Lekarz, który je oglądał, orzekł, że śmierć nastąpiła pierwej przed 20 godzinami.

Uratowani wracają do zdrowia.

Lens, 1 kwietnia. Wczoraj stan wyratowanych 13 górników się polepszył i jest nadzieja, że wyzdrowieją.

Z CARATU.

Obawa pogromów.

Kijów 1 kwietnia. Liczne rodziny żydowskie opuszczają miasto, gdyż rozchodzi się wieść, że na Wielkanoc będą wywołane zaburzenia przeciw żydom. Władze poczyniły zarządzenia, aby ewentualnie stłumić rozruchy przy pomocy wojska.

Z czynownika posłem.

Petersburg, 1 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Pomocnik ministra spraw wewnętrznych ks. Urusow podał się do dymisyi. Kandyduje on w gubernii Kaługa do Dumy.

Witte rzekomo zdrów.

Petersburg, 1 kwietnia. Pet. ag. telegr. donosi: Wiadomość jednego z tutejszych pism o zachorowaniu hr. Wittego jest czczym wymysłem (!). Witte jest zupełnie zdrów i wcale nie odczuwa zmęczenia.

Rewolucya na Kaukazie.

Berlin, 1 kwietnia. Według doniesień z Kaukazu, w gubernii erywańskiej szerzy się groźne powstanie. Ekspedycya karna nie zdołała stłumić gwałtownej akcyi rewolucyjnej.

TELEGRAMY.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 31 marca. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolej północnej jednogłośnie uchwalono projekt umowy z rządem, dotyczącej wykupna kolei północnej. Radca ministeryalny Banhaus oświadczył z upoważnienia rządu, że rząd przyjmuje dzisiejszą uchwałę.

Oktrojowanie reformy wyborczej,

Budapeszt, 1 kwietnia. „Budapesti Hirlap" donosi: Na giełdzie berlińskiej krążyła dziś pogłoska, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand podczas swego pobytu w Dreźnie miał się wyrazić, że ze stanowiska dynastyi i rządu obecna sytuacya tak w Austryi jak i na Węgrzech przedstawia się bardzo korzystnie. Powszechne prawo głosowania zostanie narzucone w obu częściach monarchii. Nowe wybory odbędą się w jesieni. Na Węgrzech przeprowadzi je hr. Khuen-Hedervary.

Katastrofa w kopalni górnośląskiej.

Gliwice, 1 kwietnia. Jak donosi »Oberschl. Wanderer«, wybuchł pożar w kopalni Friedensgrube, przyczem 40 robotników odniosło rany. Kilku z nich zmarło.

Parlament niemiecki.

Berlin, 1 kwietnia. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem wojskowym.

Poseł Kardorff zarzuca socyalistom, że przyzwyczajają młodzież do brutalności. (Wielka wrzawa wśród socyalistów).

Poseł Hofmann (soc. dem.) woła: Bezwstydnie! — za co prezydent przywołuje go do porządku. (Ponowna wrzawa u socyalistów).

Poseł Bebel, wzburzony, zwraca się ku prezydentowi i pyta, czy to jest bezstronność. Poseł Hofmann powtarza swój wykrzyk.

Prezydent każe sobie podać protokół stenograficzny i przywołuje także posła Kardorffa do porządku.

W ciągu dalszej dyskusyi poseł Mielżyński oświadczył: Gdyśmy wnieśli interpelacyę w sprawie spowiedzi, zrzekliśmy się dyskusyi, ponieważ oświadczenie ministra wojny nam wystarczało. Minister wojny na niewątpliwie najlepszą wolę(?). Jednak prasa oficerska fałszywie zrozumiała nasze milczenie. Teraz mam przed sobą list, w którym jeden z polskich żołnierzy donosi ojcu swemu, że zabroniono polskim żołnierzom w Szczecinie przychodzić do kościoła z polskiemi książkami do nabożeństwa i śpiewnikami.

Podczas mojej służby wojskowej nie istniały tego rodzaju szykany wobec polskich żołnierzy; dopiero teraz zapanował taki system. Pułkownik Giżycki został wydalony z armii za to, że sprzedał swą wieś Polakowi. Najwyższa władza państwowa nadużyła przez to swego urzędu.

Przewodniczący przywołuje mówcę za to do porządku.

Poseł Mielżyński: Pozostawiam ocenie Izby, czy to przywołanie do porządku jest usprawiedliwione.

Przewodniczący wyprasza sobie krytykę, poczem poseł Mielżyński przytacza w dalszym ciągu szereg skarg, między innemi także wypadek, że w Poznaniu nauczyciele do krwi bija dzieci, gdy te mówią po polsku. Mówca zapytuje, dokąd to ma zaprowadzić, jeżeli u nas, w Poznaniu, w ten sposób się z nami postępuje. Jeden z członków Ostmarkvereinu udał się w okolice nadreńskie i na zgromadzeniu w Kolonii nazwał arcybiskupa Stablewskiego największym podżegaczem. (Oklaski u Polaków).

Strejk górników we Francyi.

Paryż, 1 kwietnia. Na wczorajszej Radzie gabinetowej omawiano położenie w rewirze węglowym Pas de Calais i Nord. Rada zgodziła się na projekt utworzenia korpusu żandarmeryi, złożonego z 2000 ludzi.

Zbrodnia łamistrejka.

Lens, 1 kwietnia. Górnik Bottel, który został onegdaj przez robotnika Carina, nie należącego do strejku, zraniony wystrzałem rewolwerowym, zmarł wczoraj.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 1 kwietnia. (Ag. Havasa). Wczoraj zostało perfekcyonowane we wszystkich punktach porozumienie na konferencyi Revoila z hr. Tattenbachem. W sprawie rozdziału nadzoru policyjnego w portach zgodzono się, że Hiszpania otrzyma dwa porty, Francya cztery, zaś nadzór w portach w Casablanca i Tangerze otrzymają oba te państwa razem. Umowa policyjna ma obowiązywać 5 lat. W kwestyi bankowej Niemcy zgodziły się, że Francya ma otrzymać trzy udziały, zaś inne mocarstwa po jednym. Kwestyę cenzorów uregulowano w ten sposób, że mają ich desygnować: bank angielski, bank francuski, marokański i hiszpański.

Trzęsienie ziemi.

Cattanzaro, 31 marca. Wczoraj o godzinie 11·30 wieczorem dało się tu odczuć trzęsienie ziemi.

Rozruchy przeciw europejskim lekarzom w Persyi.

Teheran, 31 marca. Lekarz perski Kuhema, fanatyk, podburzył ludność w Seistanie przeciw lekarzom europejskim, którzy zarządzili przeniesienie chorych na dżumę do szpitala. Tłum wtargnął do szpitala i zniszczył urządzenie szpitalne i aptekę podręczną. Następnie zaatakował tłum konsula angielskiego i pewnego lekarza i obił ich kijami. Urząd cłowy ocalił konsul rosyjski Nekrasow przy pomocy swoich kozaków. Wina zajść spada na gubernatora prowincyi Chorastan, który sprzeciwił się zarządzeniom rządu i samowolnie wysłał był owego lekarza perskiego, aby dowieść, że dżumy wcale nie ma, a istnieje ona tylko w urojeniu Europejczyków.

Konferencya pokojowa.

Waszyngton, 31 marca. Sekretarz stanu Rooth wniósł w Izbie reprezentantów o zawotowanie 50.000 dolarów dla umożliwienia rządowi wzięcia udziału w drugiej międzynarodowej konferencyi pokojowej.

Jak wiadomo prezydent Roosevelt przyjął życzliwie propozycyę cara Mikołaja, zwołania ponownej konferencyi pokojowej.

Ostatnie wiadomości.

Nowy wynalazek Szczepanika.

Wiedeń, 1 kwietnia. W Dorotheum został wystawiony nowy wynalazek Szczepanika. Maszyna ta, już opatentowana, nosi nazwę »regulator głosów« i da się zastosować przy wszelkich wyborach; zapomocą niej można regulować stosunek głosów oddanych na różnych kandydatów. Wynalazek ten budzi powszechną sensacyę.

Korespondent wiedeński »Słowa polskiego« i »Głosu narodu« p. Adam Nowicki interwiewował w sprawie tego wynalazku u hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który oświadczył, co następuje:

»Ukończywszy przedwczoraj moją ostatnią powieść pt. »Dekadenci«, drukowaną w »Gazecie lwowskiej«, mogę teraz zupełnie poświęcić się polityce, co — jak sądzę — wpłynie dodatnio na sytuacyę. Jeżeli rząd zgodzi się na kupno patentu Szczepanikowskiego »regulatora« głosów, to Koło polskie bez zastrzeżeń głosować będzie za rządem.

Prusacy wkroczyli do Królestwa!

Lwów, 1 kwietnia. »Słowo Polskie« donosi, że wojsko pruskie wkroczyło do Królestwa Polskiego.

Berlin, 1 kwietnia. (Biuro Gebethnera i Wolffa). Pruska armia wkroczyła do Królestwa Polskiego. Na podstawie układów między rządami pruskim a rosyjskim, Królestwo zostanie przyłączone do Prus.

P. P. S. D. na Śląsku.

Do szeregu zorganizowanych oddziałów Polskiej Partyi Socyalistycznej przybył nowy współbojownik; odtąd obok P. P. S. w Królestwie Polskiem i pod zaborem pruskim i obok P. P. S. D. w Galicyi będziemy mogli powiedzieć, że mamy także własną organizacyę krajową na Śląsku austryackim. Dotychczas byli wpra-

wdzie w Księstwie Cieszyńskiem towarzysze polscy, mieli nawet własne pisma partyjne, lecz nie istniała tam odrębna polska partya socyalno-demokratyczna, towarzysze polscy zaś należeli do wspólnej organizacyi partyjnej razem z towarzyszami niemieckimi i czeskimi. Zmienić ten stan i dać towarzyszom polskim ich własną organizacyę, to było zadaniem pierwszego zjazdu krajowego, który się odbył w Cieszynie, w niedzielę 25 marca br.

Zjazd poprzedziło zgromadzenie ludowe, które się odbyło rano w sali strzelnicy miejskiej, z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza. Przemawiali na niem tow. poseł Daszyński i tow. Arbeitel z Bielska.

Na zjazd, który się odbył po południu w hotelu p. Bobka przybyło 130 delegatów (i 32 gości) z 36 miejscowości Śląska i pogranicza morawskiego, a nadto tow. poseł Ignacy Daszyński i tow. dr Emil Bobrowski, jako reprezentanci Komitetu Wykonawczego z Krakowa i tow. poseł Cingr.

Zjazd zagaił powitalnie o godzinie 2 tow. Reger. Po uchwaleniu regulaminu obrad i ustaleniu porządku dziennego wybrano do prezydyum: tow. dra Bobrowskiego (Kraków) i tow. Jana Pytlika (Łazy), jako przewodniczących, a tow. Andrzeja Szczypkę (Ostrawa Morawska) i Józefa Szczurka (Radwanica), jako sekretarzów.

Do punktu I. Sprawozdania zabrał głos pierwszy tow. Arbeitel, przedkładając sprawozdanie z »funduszu prasowego« za rok 1905. Fundusz ten wykazuje w roku 1905 dochodów 978 K 84 hal., wydatków 51 K 40 hal,, pozostałość na rok 1906 927 K. 44 hal. Mowca zaznacza, że datki na fundusz prasowy wpływały w 1905 bardzo leniwo, bo wyniosły one tylko 20 K, resztę zaś stanowią nadwyżki z dochodów »Robotnika Śląskiego«, przekazane częściowo do tego funduszu. Wobec zbliżających się wyborów koniecznem jest zgromadzenie zasobniejszego funduszu prasowego, bo prawdopodobnie trzeba będzie wydawać pismo częściej. (Głosy: codziennie!).

Tow. dr Kunicki złożył sprawozdanie z dotychczasowego ruchu i przedstawił obecny stan organizacyi partyjnej na Śląsku.

Tow. poseł Daszyński w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje ruchu ludowego na Śląsku, wykazał potrzebę zorganizowania partyi socyalistycznej w Austryi na podstawie grup językowych czyli narodowościowych i wskazał najbliższe zadania i cele organizacyi na Śląsku. Walka o prawo ludu do samorządu, walka o władzę, oto cel, który nam przyświeca. Wydzierając władzę z rąk wyzyskiwaczom, oddajemy ją napowrót w ręce ludu! Temi słowy zakończył tow. Daszyński świetną swą mowę, którą zebrani nagrodzili gromkimi oklaskami.

Referent do punktów następnych: organizacya, taktyka i podatek partyjny — tow. Reger miał teraz ułatwione zadanie. Nie zapuszczając się w żadne teoretyczne wywody, przypomniał krótko, że już w r. 1902 na konferencyi w Boguminie, towarzysze polscy powzięli zamiar utworzenia własnej organizacyi partyjnej, lecz, że zamiar udaremniła konferencya okręgowa wspólna, niemiecko-polsko-czeska w 1903 roku w Cieszynie, która uchwaliła, że organizacya ma być wspólna. Zmienione warunki pracy partyjnej na przyszłość zmuszają jednak wprost do wypełnienia nareszcie także na Śląsku uchwał kongresów partyjnych z lat 1899 i 1900 i do podzielenia organizacyi według grup narodowościowych. Następnie przedstawił, opracowany przez siebie plan statutu organizacyi.

Nad tem referatem rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos tow. dr Kunicki, Arbeitel, Daszyński, Cingr, Alojzy i Józef Bączkowie, Czallan i wielu innych. W końcu uchwalono wnioski tow. Regera jednogłośnie.

Uchwalony statut organizacyjny dla polskiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku składa się z trzech części. Pierwsza część obejmuje postanowienia zasadnicze, w których skonstatowano fakt utworzenia się odrębnej P. P. S. D. na Śląsku, jako części P. P. S. D. pod zaborem austryackim, w części drugiej znajdują się postanowienia szczegółowe co do wewnętrznej organizacyi partyi, część trzecia mówi o podatku partyjnym.

Według postanowień szczegółowych mają być wybierani w każdej miejscowości w odpowiedniej liczbie mężowie zaufania. Wszyscy mężowie zaufania pewnego okręgu agitacyjnego stanowią organizacyę powiatową z komitetem powiatowym na czele. Pierwszem samorządnem ogniwem organizacyjnem jest zatem organizacya powiatowa, których na razie utworzono dziesięć. Wszystkie okręgi danego okręgu wyborczego tworzą organizacyę okręgową z własnym komitetem. Okręgów jest pięć. Całe zaś księstwo cieszyńskie i pogranicze morawskie tworzy organizacyę krajową. Statut określa dokładnie zadania, cele i zakres działania każdej tej instytucyi partyjnej. Raz w roku odbywa się zjazd krajowy, na którym wybiera się komitet krajowy, złożony z 10 członków, z których 5 musi mieszkać w Cieszynie, jako w siedzibie komitetu i oni tworzą równocześnie ściślejszy komitet prasowy.

Co do podatku partyjnego uchwalono, że każdy członek partyi ma płacić na cele partyi przynajmniej dwa halerze tygodniowo. Tam gdzie to będzie możliwe podatek ten może być pobierany od członków razem z wkładką do organizacyi zawodowej, wszędzie indziej zaś mają go pobierać mężowie zaufania wprost od towarzyszy za pomocą odpowiednich znaczków. Kasyerzy stowarzyszeń i mężowie zaufania mają podatek partyjny składać w całości na ręce kasyera komitetu powiatowego, który następnie 50 procent zatrzymuje na potrzeby organizacyi powiatowej, 25 procent odsyła kasyerowi okręgowemu a 25 procent kasyerowi śląskiego komitetu krajowego. Podatek dla Komitetu wykonawczego w Krakowie w kwocie 50 halerzów rocznie pobierają mężowie zaufania od towarzyszów i odsyłają wprost na ręce tego Komitetu. Do punktu IV Prasa przemawiał tow. dr. Kłuszyński, który przedstawił także sprawozdanie kasowe administracyi »Robotnika Śląskiego« za 1905 rok. Dochody pisma wynosiły w tym roku 10.192 K. 33 h., wydatki 8.424 K. 37 h., tak, że pozostaje nadwyżka 1.767 K. 96 h. Z tego przeniesiono do »funduszu prasowego« 933 K. 68 h., w kasie pozostała zaś gotówka 834 K. 28 h.

Rezolucyę wzywającą do usilnego rozszerzania prasy partyjnej uchwalono przez aklamacyę. Nastąpił wybór komitetu krajowego, do którego weszli: z członków zamiejscowych tow.: M. Arbeitel (Bielsko), dr. Ryszard Kunicki (Frysztat), Józef Pala (Trzyniec), Jan Papuga (Radwanice), Jan Pytlik (Łazy), z członków miejscowych tow.: Jan Banaś, Franciszek Brzezina, Karol Hlobil, Paweł Lazar, Jan Tereszkiewicz. Nadto członkami komitetu są tow. Józef Pytlik (Orłowa) i Tadeusz Reger (Cieszyn), jako członkowie Zarządu partyjnego; ostatni zasiada w komitecie zrzeszta z głosem doradczym, jako redaktor »Robotnika Śląskiego« i »Górnika«.

Przy ostatnim punkcie V Wnioski wezwał tow. Reger do licznego obesłania kongresu partyjnego we Lwowie, poczem przewodniczący tow. dr. Bobrowski zakończył obrady o godzinie 6 wieczór okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi. Śpiewając »Czerwony Sztandar« rozeszli się delegaci, aby rozpocząć energiczną pracę w myśl uchwał zjazdu.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Stow. soc. robotników polskich „Zgoda" w Zurychu 31·43. Mały dla małej 4· –. Wykazano 17 marca mylnie: Monter zamiast wstępu na taneczną tombolę itd. 3 K miało być 5 K. Wolni 1·75 Pracujący w drukarni: Związkowej 1·08, Narodowej 2·20, „Czasu" 2·08 Teodorczuka 3·20, Fischera 2·60. Poprzednio wykazano 8113 K 93 h. Razem 8164 K 27 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy malarscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie towarzyszów malarskich odbędzie się we wtorek 3 kwietnia o godz. 6 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 2 kwietnia o godz. 7½ wieczorem (Mały Rynek 6), na które się zaprasza i komisyę kontrolującą.

× **Walne zebranie Zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie** odbędzie się 1 kwietnia b. r. o godz 2 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Franciszkańska 4, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1905. 4) Udzielenie absolutoryum zarządwi. 5) Wybór 4 członków i 2 zastępców do zarządu Kasy chorych. 6) Wybór 2 członków i 1 zastępcy do wydziału nadzorczego Kasy chorych. 7) Wybór 48 delegatów do walnego zgromadzenia Kasy chorych. 8) Wybór 2 członków i 1 zastępcy do sądu polubownego. 9) Wybór 6 delegatów do zgromadzenia pracodawców. 10) Wybór 3 członków do kontroli kasy Zgromadzenia towarzyszów. 11) Wybór 6 członków do komisyi przy wypisach uczniów. 12) Wniosek wydziału o zmianę systemu opłacania wkładek na rzecz Zgromadzenia towarzyszów. 13) Wnioski i interpelacye członków. 14) Prasa zawodowa.

× **Związek robotników młodocianych w Krakowie** (Grodzka 48). W niedzielę 1 kwietnia odbędzie się wieczorek inauguracyjny z następującym programem: 1) Zagajenie. 2) Chór robotniczy. 3) Deklamacya. 4) Śpiew solo. 5) Odczyt Wilhelma Feldmana. 6) Deklamacya. 7) Zakończenie. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla gości 30 halerzy.

We wtorek 3 kwietnia o godzinie 8 wieczorem odczyt tow. Klemensiewicza: „O alkoholizmie".

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Lwów.** Zmiana lokalu. Z dniem 30 marca Towarzystwo kaflarzy przenosi się do lokalu metalowców, pasaż Mikolascha.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 272.

Obwieszczenie.

Zarząd miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie uchwalił na posiedzeniu w dniu 15 marca 1906 r. zaprowadzić **częściowy spoczynek dla lekarzy kasowych**, jak również ułatwić tok czynności biurowych i lekarskich w soboty przez ograniczenie ordynacyi lekarskiej.

W wykonaniu powyższej uchwały postanawia się:

1) W każdą niedzielę, począwszy od dnia 8-go kwietnia 1906 r.. ordynować będzie równocześnie dwóch lekarzy od godziny 9½ do 11 przed południem, każdy w osobnem ambulatoryum — i to wyłącznie w wypadkach poważnych, wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej. — Wszyscy Członkowie Kasy, zgłaszający się w niedzielę z lżejszymi przypadkami chorobowymi, nie zostaną przez lekarzy zordynowani.

2) Również w każdą sobotę, począwszy od dnia 7-go kwietnia 1906 r., ze względu na znaczne czynności. połączone z wypłatą zasiłków chorym — przyjmować będą lekarze chorych w dotychczasowych godzinach dla wystawienia im świadectwa choroby, dalej poważnie chorych, już dawniej w leczeniu pozostających, wreszcie nowych chorych, których poważny stan chorobowy wymaga istotnie natychmiastowej pomocy lekarskiej. — Wszyscy inni Członkowie Kasy, zgłaszający się w sobotę z lżejszymi przypadkami chorobowymi, nie zostaną przez lekarzy zordynowani.

Ponieważ zarządzenia powyższe wydane zostały z jednej strony dla umożliwienia lekarzom częściowego spoczynku niedzielnego, z drugiej zaś dla tem skuteczniejszego ordynowania poważnie chorych, przeto Zarząd Kasy uprasza usilnie P. T. Członków, azeby do powyższej uchwały jak najściślej się zastosowali.

Kraków, 28 marca 1906 r.

Zarząd miejsk. Kasy dla chorych w Krakowie.

Po cenach zniżonych poleca największa w okolicy Krakowa Parowa Fabryka Wódek Polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzyniec, Pałac L. 20. Telefon 77

tuż za rogatką. — Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

APTEKA

FORT. GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szczepańska I.
poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 60 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust.
Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. Flakon kor. 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa.
Pudełko 40 hal. 675



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Ozyas Herbst
ul. Starowiślna 16.
poleca swój

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku, oraz secesyjnych sypialń, jadalń i salonów po cenach przystępnych. Wynajmuje także całe urządzenia pod korzystnymi warunkami. Do sprzedania także krótki fortepian przegrany.
168

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo. świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 8.—, 24· śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. Zamiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326.
192 Poczta Pilzno (Czechy)

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu

Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie



Proszę żądać gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA
Fabryka zegarków
W BRÜX Nr, 500.
(Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50 Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

Rossyjski płucnik

jest najlepszy na świecie!

Natychmiastowe ulżenie

przy chorobach płuc, kaszlu, kokluszu, katarze, narządów oddechowych i bólu szyi wszelkiego rodzaju.

Pijąc tylko 2 filiżanki dziennie musi sobie każdy powiedzieć:

200 **„O gdybym o tem już przedtem wiedział!"**

Sprowadzić można wprost od

Aptekarza V. Fassmanna, Kiralhida, Węgry.

I paczka 2 Kor., począwszy od 3 paczek bezpłatna przesyłka.

Restauratorzy, właściciele hotelów i kawiarn

którzy chcą zamówić instrument muzyczny dla **koncertów i dla zabaw towarzyskich** lub dla muzyki do tańca niech zażądają illustr. Katalogu **„au"** naszych bezkonkurencyjnych nowości! Elektr. fortepiany z nutami papierzanymi; lub wyciskanymi, Pianina orkiestralne elektr. **Fortepiany z mandolinami i instrumentami.**

instrumenty orkiestralne z naciąganiem sprężynowem ciężarkowem, z nutami walcowemi lub papierzanemi, elektryczne, mechaniczne lub z pneumatyczne.



Cena począwszy od K. 480 do K. 18000. Wygodne warunki zapłaty, za gotówkę wysoki opust.

„PHONOLISZT"

LUDWIG HUPFELD Akt.-Ges.

Wien, VI. Mariahilferstrasse Nr. 7-9



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 190
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNA DO SZYCIA

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków. Szpitalne 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kazimierz, Wolnica	**Rzeszów,** Trzeciego Maja 5.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Tarnów, Wałowa 15.	**Sanok,** Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „Oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczony przez nich maszyn pod nazwą „Oryginalne Singera", są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 38

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czernowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

---

30 dni do przeglądnięcia



w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją „Przyjaciel ludu Harmonia" Nr. 668 aby każdego o niesrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzona jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych, po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9, 10, 12, 14, 16 są w moim katalogu uwidocznione. Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką przez Dom przesyłkowy Instrumentów muzycznych

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy)

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Philipa Neusteina poecukrzone przeczyszczające pigułki

(dawniej Neusteina pigułki Elisabeth).

które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane, i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający** polecane, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek. 580



Należy żądać **Philippa Neusteina**

przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold" czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein Apotheke.

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka „pod „Św. Leopoldem" Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: H. Wiszniewski, W. Redyk, G. Jahr i H. Gralewski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 1[illegible])